Nr. 229 Kraków, Poniedziałek dnia 9 Października 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·–
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Żydowskie rozpasanie.

Żydowska szmata, zohydzająca swem istnieniem Kraków, p. t. *Sprawiedliwość* (naturalnie tylko dla żydów), zamieszcza w ostatnim numerze, przez c. k. Prokuratorję państwa nieskonfiskowany artykuł, który, jako wielce charakterystyczny, zmuszeni jesteśmy powtórzyć. Brzmi on jak następuje:

„Nasze zaklinania i publiczne zapewnienia naszych współwyznawców, że żydzi nie potrzebują krwi chrześcijańskiej dla celów rytualnych, są nietylko zbyteczne, ale dowodzą naszej tchórzliwości wobec ujadań stada prasy antysemickiej. Kwestja, czy żydzi do celów rytualnych potrzebują krwi, została przed wiekami przez biskupów i królów, pod publiczną przysięgą, stanowczo rozstrzygnięta. Dlatego nie potrzebujemy już dzisiaj przeciw takim obwinieniom tłomaczyć się i na nie się oburzać.

„W dzisiejszych kulturnych czasach tego rodzaju obwinienia są cuchnącą kloaką, którą należy usunąć i wytępić, aby nie rozszerzała zgubnych zarazków. Z tej kloaki XIX wieku, czerpią antysemiccy bandyci przy każdej sposobności, aby wśród ciemnych, idjotycznych warstw społeczeństwa szerzyć nienawiść przeciwko żydom. Jakaż to nikczemność antysemickiej prasy, antysemickich agitatorów, oszustów i łotrów, którzy przez szerzenie nienawiści przeciw płacącym podatki obywatelom, popędzają swój interes i podtrzymują nędzną egzystencję.

„Na tę kloaczną zbrodnię XIX wieku jest tylko jeden środek: **wydanie ustawy karnej** przeciwko obwinieniom o mord rytualny, które w ostatnich latach przeciw 1,500.000 żydowskim obywatelom państwa wywlekają antysemici.

„Ponieważ dotychczas nie ma w Austrji specjalnej ustawy karnej przeciw obwinieniom o mord rytualny, są dziś organa rządowe wobec **zbrodni powtarzania tego zarzutu** prawie zupełnie bezsilne; sądzimy przeto, że rząd austrjacki powita przychylnie myśl wydania takiej ustawy dla obrony 1,500.000 wiernych obywateli państwa.

„Dziesięciu żydowskich posłów w parlamencie austrjackim powinno uważać za święty obowiązek: bezzwłocznie po zwołaniu parlamentu wpłynąć na rząd, aby przedłożył Izbie ustawę przeciw jawnemu omawianiu i publikowaniu w pismach obwinienia o mord rytualny. Ustawa ta przejdzie wszystkimi głosami, przeciw głosom antysemitów i w ten sposób położony zostanie kres nikczemnej hecy“.

Artykuł powyższy nie potrzebuje już chyba komentarzy. Doszliśmy do tego, że na naszej własnej ziemi, obce przybłędy mają tę bezczelność żądania dla siebie praw wyjątkowych i karania kryminałem tych, którzy z obowiązku samoobrony, wobec dotykalnych faktów przeciwspołecznego mordu, dążą do wykrycia prawdy. Oto owoc liberalnego austrjackiego ustawodawstwa. Dziś wyłania się w Austrji nowa kwestja faktycznego równouprawnienia Chrześcijan z żydami.

Charakterystycznem jest to zaufanie, jakie ma żydowska szmata do austrjackiej większości parlamentarnej, skoro śmie twierdzić, że podobna ustawa przeszłaby wszystkimi głosami, przeciw głosom antysemitów.

Najwięcej zastraszającym objawem jest etyczna przewrotność, która wieje z każdego słowa tego artykułu. Po okropnej sprawie Hilsnera, niezakończonej jeszcze ostatecznym wyrokiem, nie wachają się żydzi występować z żądaniem środków represyjnych przeciw każdemu nawet słowu o rytualnym mordzie. O to nie idzie im bynajmniej, aby wykryć prawdę i dojść nareszcie, czy wśród zakrzepłych talmudycznych sekt żydowskich nie istnieje straszliwy kult zbrodni, idzie tylko o milczenie dla spokoju i bezpieczeństwa żydów.

Ta straszna etyka, szerzona przez żydowską prasę, uświęcona potężnym wpływem żydowskiego kapitału, przejawia się zawsze i wszędzie w imię jednego tylko hasła: interesów rasy.

Każde słowo samoobrony Chrześcijan, piętnuje żydowska prasa jako zacofanie, gwałt, hańbę ludzkości, podżeganie, domagając się równocześnie praw wyjątkowych przeciwko nam. Wolno było żydowskiej prasie nazywać sędziów, którzy potępili Dreyfusa, łotrami i wyrzutkami społeczeństwa i kalać ich honor zarzutem krzywoprzysięstwa, ale nie wolno nazwać Hilsnera takim zbrodniarzem, jakim jest, mimo, że do czynu się przyznał, i cel zbrodni wyraźnie określił.

Niechże więc przyjdą na nas te wyjątkowe ustawy, może one nareszcie otworzą nam oczy.

Z polityki zagranicznej.

Strejk w Creuzot wstąpił w fazę rokowań polubownych, gdyż obie strony zgodziły się na pośrednictwo Waldeck Rousseau i przyrzekły ugiąć się przed jego wyrokiem, który ma zapaść już dzisiaj.

Żaden jeszcze z niezliczonych strejków francuskich nie budził takiego zainteresowania ogólnego, jak obecny, gdyż przyczyny jego tkwiły nie tyle w stosunkach ekonomicznych, ile raczej w agitacji politycznej. Jest to wogóle cechą wszystkich wielkich strejków, rozgrywających się na ziemi francuskiej, że żywioł polityczny dominuje w nich nad społecznym.

Huty żelazne w Creuzot cieszyły się dotąd szczególnem zaufaniem robotników. Urządzenia ich, zawierające od górnictwa aż do fabrykacji dział, wszelkie gałęzie olbrzymiego przemysłu żelaznego i zatrudniające około 10.000 robotników, są przez każdego patrjotę francuskiego uważane za chlubę i chwałę Francji, a pod względem socjalno politycznym uchodziło to przedsiębiorstwo za wzór nowoczesnego wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego; stąd w ciągu lat 50 ani jeden tam nie wybuchł strejk, nie licząc krótkiego bezrobocia w czerwcu roku bieżącego.

Właściciele hut żelaznych w Creuzot, familja Schneider, już od czasów drugiego cesarstwa cieszyli się ogólnie uznaną sławą socjalno-politycznych organizatorów, którzy podwładnych robotników uszczęśliwili szeregiem najróżniejszych instytucyj humanitarnych, urządzonych i utrzymywanych ich własnym kosztem.

I tak wszyscy robotnicy zatrudnieni w olbrzymiem przedsiębiorstwie, są członkami kasy pensyjnej, utrzymywanej tylko z dochodów fabryki bez żadnego udziału pieniężnego ze strony robotników. Nabyte prawa do pensji przechodzą w pewnych proporcjach na wdowy i dzieci. Podczas choroby otrzymują robotnicy oprócz bezpłatnej kuracji lekarskiej trzecią część swej płacy. W fabrycznej kasie oszczędności, która obecnie przedstawia kapitał 9 miljonów franków, wkładki eprocentownją się po 5% od sta. Większa część robotników otrzymuje mieszkanie w osobnych ku temu zbudowanych domach po cenach bardzo umiarkowanych. Celem zaś kształcenia dzieci robotników, których familje tworzą całą prawie ludność miasta Creuzot, familja Schneider już dawno przed zaprowadzeniem powszechnego przymusu szkolnego, pozakładała szkoły ludowe i szkoły przemysłowe uzupełniające, w których się bezpłatnie kształcą dzieci robotników. Przez założenie zaś kółek robotniczych usiłowano przyzwyczaić ludność do rozrywek szlachetniejszych.

Tak więc cały strejk olbrzymi nie wypływał bynajmniej ze złej doli ekonomicznej robotników, gdyż niewiele fabryk odpowiada w tej mierze ideałowi urządzeń socjalnych, lecz był wytworem dzikiej agitacji przewrotowej, uprawianej przez Jaurèsów pod egidą rządu, w którym zasiadają socjaliści. To też z radością należy powitać wiadomość o przyjęciu przez obie strony sądu polubownego chociażby takiego Waldecka, przez co strejk można uważać za ukończony.

W Prusiech chaos w politycznej sytuacji wewnętrznej powiększa się z dniem każdym. Datuje się on już od chwili odrzucenia przez Izbę poselską projektowanej ustawy kanałowej. Dzisiejsza sytuacja jest nacechowana otwartą walką partji junkrów przeciw rządowi i koronie. Jeżeli junkrzy zwyciężą tym razem, wtedy buta ich nie będzie znała granic, a powaga korony ucierpi dotkliwie. Co zaś najwięcej porusza opinję powszechną, to wieści o wewnętrznym zatargu, jaki ma istnieć w łonie ministerstwa stanu między prezesem gabinetu ks. Hohenlohem a jego wiceprezesem Miquelem, który, zawarłszy potajemnie sojusz z partją konserwatywną, wespół z nią prowadzi krecią robotę przeciw koronie i rządowi, mimo, że jest najwybitniejszym tego ostatniego przedstawicielem.

Stan taki jest umożebniony jedynie dzięki niedojrzałości i wadliwości pruskich instytucyj konstytucyjnych, gdzie ministrowie zeszli do roli funkcjonarjuszów politycznych, podlegających wyłącznie monarsze, których urzędowanie li tylko od jednostronnej jego woli zawisło, zaczynając się z powołaniem osobistem do godności, a kończąc bez żadnego rozgłosu, gdy się zjawi wszechpotężny wykonawca woli królewskiej, Lucanus, szef cywilnego gabinetu króla, oraz przedstawiciel rządów zakulisowych, pozaparlamentarnych. Odpowiedzialność zaś ministrów, zastrzeżona w zasadzie w konstytucji, w praktyce nie istnieje, bo nie ma określonego żadną specjalną ustawą trybu i trybunału, w jaki i przed którym sprawę wytoczyć by można. Klucz z tej niepewności sytuacji wewnętrznej, której nikt nie zna dokładnie i którą każde pismo przedstawia dzisiaj tak, jutro wręcz przeciwnie, leży w tych zakulisowych rządach, które usuwają się z pod należytego dozoru ze strony opinji publicznej.

Prasa rosyjska zajmuje się żywo faktem nagłego wyjazdu pełnomocnika rosyjskiego z Belgradu, Mansurowa, który uważa za wyraźną zapowiedź zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosją a Serbją. *Nowoje Wremia* twierdzi, że rząd serbski widzi, jak ujemne wrażenie wywarły w rządowych kołach Petersburga, Paryża i Rzymu oburzające wyroki sądu doraźnego w Belgradzie, i że to samo względem nich stanowisko zajmą także gabinety wiedeński i berliński.

Następstwa tych wyroków mogą być, zdaniem rosyjskiego organu, bardzo nieprzyjemne dla króla Aleksandra, gdyż pokazało się, że Europa popełniła błąd, kiedy po uwolnieniu Serbji z pod jarzma tureckiego, powołała Obrenowiczów na tron serbski. *Nowosti* grożą wprost interwencją Rosji przeciw Obrenowiczom, jeżeli król Aleksander nie okaże się skłonnym do szybkiego ułaskawienia skazanych radykałów.

Tak więc pozycja Obrenowiczów w Serbji, dzięki wyrokom sądu doraźnego, mocno została zachwiana, a stosunki dyplomatyczne Serbji z Rosją wiszą na włosku. Czyhają zaś na tron serbski z jednej strony Karagieorgiewicze, z drugiej dynastja czarnogórska, o której wiedzą w Belgradzie doskonale, jakiem cieszy się poparciem i zaufaniem ze strony Rosji.

Wedle doniesień z Petersburga, zamierza Rosja okupować wyspę Korgado w cieśninie Koreańskiej, aby zamienić ją w stację dla marynarki wojennej i uzyskać w ten sposób strategiczne połączenie między Władywostokiem, a Port Arthurem.

Ruch w republikach Południ. Ameryki, zmierzający do skupienia się przeciw „kolosowi Północy“, ogarnął także Meksyk i wywołał na ten temat w prasie tamtejszej żywą wymianę zdań, skierowaną po największej części przeciw Stanom Zjednoczonym Północnej Ameryki. Zarzucają tym ostatnim, że obywatele ich z polecenia swego rządu zakupują rozległe terytorja w Brazylji i Peru, aby w danym razie dać powód rządowi waszyngtońskiemu do wmieszania się w wewnętrzne sprawy państw Południowej Ameryki. Dalej krąży pogłoska, że rząd Boliwji zawarł z rządem Unji tajną umowę, mocą której Unja ma zająć obfitujący w gumę pas kraju nad górnym biegiem Amazonki, który należy faktycznie do Brazylji, lecz do którego pretensje rości sobie Boliwja. Ponieważ podróż byłego szefa biura amerykańskich republik w Waszyngtonie, Curtisa, do Peru i Brazylji budzi podejrzenia, ogólnie przypuszczają, że podróż ta jest przedsięwzięta w tajnych widokach rządu Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Usiłowania dyplomatów Unji, zmierzające do stłumienia tego wrogiego Unji prądu w republikach amerykańskich rasy hiszpańskiej i portugalskiej, nie mają dotąd powodzenia.

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Lwów 7 października.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano świadka Juljusza Mikolascha, członka dyrekcji Kasy od roku 1887. Wbrew zeznaniom świadka Frankego, zeznaje p. Mikolasch, że na posiedzeniach dyrekcji Zima mówił o portfelu wekslowym, zapewniał jednak, że portfel ten nie przewyższał rezerwy. O żadnych innych wekslach nie było mowy. Świadek zdumiał się, gdy przewodniczący odczytał mu jeden z protokołów z posiedzenia dyrekcji, na którem Zima miał wykazać zawartość portfelu na 8.000,000 złr. Świadek absolutnie przeczy temu, gdyż taka rzecz zwróciłaby uwagę wszystkich. Świadek żądał, aby na posiedzeniach dyrekcji odczytywano zawsze protokoły z posiedzeń poprzednich, atoli wniosek ten nie przeszedł.

Przewodniczący zapytuje świadka Paziorskiego, skąd wzięła się ta wzmianka w protokole, skoro o tem na posiedzeniu dyrekcji, wedle zeznań świadka, mowy nie było. Protokół jest zatem sfałszowany. Paziorski tłomaczy się jak poprzednio, że protokoły spisywał po posiedzeniach wedle swych notatek, a cyfry wpisywał z karteczek dostarczanych mu przez samego Zimę.

Świadek Mikolasch zeznaje dalej, że przedkładano dyrekcji bilanse bez żadnych wyjaśnień. Swiadek upominał się ciągle o cenzorów, ale napróżno.

O Zimie mówi świadek, że był osobistością wyjątkową i że każdemu imponował. Zima wyrażał się zawsze o Szczepanowskim, Wolskim i Odrzywolskim, że to są ludzie niezwykli, powołani do stworzenia przemysłu krajowego.

Przy przesłuchaniu świadka Augustynowicza, obrońca dr Aszkenazy w stawianych pytaniach stara się udowodnić, że prawa i obowiązki dyrekcji nie są znowu tak bardzo statutem ograniczone i że Zima nie miał powodu taić wszystkiego przed dyrekcją, skoro członkowie tejże mieli o jego systemie tak dobre wyobrażenie. Następnie obrońca dr Grek wnosi, aby przewodniczący zwrócił uwagę członków komisji rewizyjnej i skrutacyjnej, że w myśl § 183 proc. kar. świadkowie ci mogą uchylić się od zeznawania. Postanowiono bowiem wybrać komisję *ad hoc*, któraby po ukończeniu procesu zbadała o ile członkowie organów kontrolujących Kasy odpowiedzialni są za straty przez Kasę poniesione. Wobec tego, zeznania tych świadków mogłyby być chwiejne i pod grozą obawy nie stanowcze.

W takich wypadkach ustawa pozwala usunąć się od świadectwa.

Obrońca dr Solański-Sumper sprzeciwia się temu wnioskowi, ponieważ kraj cały oczekuje prawdy, nie należy przeto usuwać świadków, którzy wyjaśnić ją mogą.

Przewodniczący oświadcza, że jest to rzeczą samych swiadków osądzić, czy mają korzystać z przysługującego im dobrodziejstwa ustawy.

Świadek Bolesław Augustynowicz był członkiem dyrekcji w 1897 i 1898 roku. Nie przypomina sobie szczegółów z posiedzeń dyrekcji, nie wie, o czem rozprawiano. Poruszył raz w interpelacji sprawę cenzorów, gdy jednak ze swoim wnioskiem upadł, zrezygnował. Do Zimy nie miał sympatji i byłby sobie życzył, aby Zima swoje zbyt częste groźby, że ustąpi, wykonał. Następny świadek, dr Romanowski, adwokat, były zastępca naczelnego dyrektora kasy, znał Zimę jeszcze od roku 1863. Miał go zawsze za uczciwego. W obejściu był Zima szorstki; świadkowi nieraz mówił impertynencje. Co do portfelu, mówił Zima, że nie przekracza sumy 3 miljonów. Świadek nie pamięta, ile było w portfelu weksli prawdziwych, Zima bowiem mówił, że portfel zawierał także inne kredyty. Panowie Mikolasz i Augustynowicz interpelowali nawet o to Zimę.

Przewodniczący podnosi, że inni świadkowie nic nie wspominali o interpelacji.

Świadek zeznaje dalej, że manipulacje z kaucyjnymi wekslami odbywały się nieprawidłowo i że o tem była mowa na posiedzeniach dyrekcji.

Następnie zeznaje świadek Karol Smolka, który był dyrektorem działu hipotecznego w Kasie oszczędności od r. 1885. Na zapytanie, czy świadek zastępował kiedy Zimę, do czego w myśl statutu miał prawo, a więc mógł być także zobowiązany, odpowiada świadek, że Zimy nigdy nie zastępował. Zresztą zastał w Kasie takie stosunki, że nie mógłby był podjąć się tego zastępstwa, tembardziej, że i Zima nigdyby go nie był do tego dopuścił.

Świadek różnił się zasadniczo z Zimą w zapatrywaniach na prowadzenie interesów Kasy. Zima chciał wszystko prowadzić samowładnie, podczas gdy świadek jest zwolennikiem zasady kolegialności.

Najwyższą sumę portfelu wykazywał Zima na 3 do 4 miljonów.

Na posiedzeniach Zima ograniczał się do wymieniania tylko samych cyfr bilansu. Wszelką uwagę lub zapytanie uważał Zima za bezprawne wkraczanie w ego atrybucje.

Na posiedzeniach bilansowych nie było nigdy buchhaltera; o przerzucaniu kredytów nigdy nie było mowy. Raz mówiono o reskrypcie namiestnictwa, które zabroniło udzielania kredytu stowarzyszeniom na skrypty, a zezwoliło na weksle.

Czy namiestnictwo poleciło reeskontowane weksle dołączać do portfelu, świadek sobie nie przypomina. Zresztą ponieważ Zima osobiście odbierał wszelkie pisma, łatwo mógł podobny reskrypt usunąć.

Wykazywanie kredytów kaucyjnych w pożyczkach hipotecznych uważa świadek za niewłaściwe.

Protokoły posiedzeń są, zdaniem świadka, fałszywe, ponieważ o wielu rzeczach tam zawartych, wcale na posiedzeniach nie mówiono.

Przy końcu przesłuchania świadek był w kłopocie, nie mógł bowiem wyjaśnić, dlaczego nie spostrzegł różnicy między faktycznym stanem pożyczek hipotecznych, a znacznie wyższą cyfrą tych pożyczek, wykazaną w bilansie. Świadek tłomaczy się tem, że nie prowadził ogólnej ewidencji, tylko ewidencję szczegółową pożyczek i terminarza.

Na tem zakończono sobotnią rozprawę.

Z KRAJU.

Sieniawa, d. 7 października.

Prywata przed zasadą. — Jeszcze sprawa starostwa. — Czemu nie dostaliśmy kolei?

W numerze 224 *Głosu* wyczytałem korespondencję z pod Leżajska, której autor żali się na krzywdę, wyrządzoną ludności północnej części powiatów łańcuckiego i jarosławskiego przez erygowanie starostwa w Przeworsku i to mnie zmusza podać jeszcze pewne szczegóły dla wyświetlenia sprawy i tak już

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

167 (Ciąg dalszy).

Następnie zaprowadzono nową służącą na pierwsze piętro do pokoju jadalnego, gdzie miała nakryć na jedną osobę — p. Jerzy Bartram bowiem jeszcze do St. Crux nie powrócił. Bystre oko pani Drake obserwowało ją przy tej czynności i rezultatem tych obserwacyj było ciche przyznanie, że nowa pokojówka swoją służbę dobrze rozumie.

W godzinę potem stała waza z zupą na stole, a Magdalena za pustym stołkiem oczekiwała przybycia admirała.

Rozdźwięczny odgłos dzwonu rozległ się na parterze, prędkie posuwiste kroki dały się słyszeć na korytarzu, drzwi się nagle otwarły i wysoki, suchy, pożółkły mężczyzna o bystrem wejrzeniu i chytrym zakroju zaciśniętych ust, niespokojny w wszystkich swych ruchach, wszedł poprzedzony dwoma wielkimi psami labradorskiej rasy do wnętrza i szybko zajął miejsce przy stole.

Oba psy usadowiły się spokojnie i z powagą po obu stronach jego krzesła. Był to admirał Bartram z towarzyszami swego samotnego posiłku.

— He, he, he! To bez wątpienia nowa pokojówka — rozpoczął bystro, lecz wcale przychylnie, obserwując Magdalenę. — Jak się nazywasz, moja dobra dziewczyno? Luiza? Lucy cię będę nazywał, jeśli się na to zgodzisz. Zdejm pokrywkę z wazy, moje dziecko. Daliście dzisiaj zupę o jedną lub dwie minuty za późno. — Niechże mi jutro będzie punktualnie, u mnie musi wszystko iść regularnie, jak w zegarku. Jakże się masz dziecko po podróży? Czy moja bryczka dobrze cię wytrzęsła w drodze ze stacji kolejowej? Aa, kapitalna zupa, gorąca, jak ogień, przypomina mi ona ową zupę, którąśmy w roku 1803 w Zachodnich Indjach jedli. Wdziałaś, jak widzę, lekką żałobę! Pokażno się! A, bardzo ładnie wyglądasz, strojno i ozdobnie. — Biedna pani Girdlestone! Ach, poczciwa, dobra, biedna Girdlestone! Ale się nie boisz psów, co, Lucy? Lubisz psy? To dobrze, bądź zawsze dobrą dla tych zwierząt. Te dwa psy codziennie jadają ze mną, jeżeli nie mam żadnego towarzystwa. Ten z czarnym nosem nazywa się Brutus, ten z białym Cassiusz. Czy wiesz, kto był Brutus i Cassiusz? Starzy Rzymianie? Bardzo dobrze, moja poczciwa dziewczyno! Pilnuj dobrze twą służbę i sprawuj się jak się należy, a znajdziemy ci dzielnego chłopca na męża. A teraz odnieś zupę.

A więc to był ów człowiek, którego tajemnicę zbadać było zadaniem życia Magdaleny!

To był ów człowiek, którego nazwisko dano zamiast niej w testamencie Noela Vanstona!

Po zupie szła ryba i pieczeń, a admirał gadał bezustannie już to do siebie, już do pokojówki lub do psów. Magdalena ze zdziwieniem przypatrywała się, że oba wspaniałe zwierzęta głową po nad stół sięgające, nawet kąseczka z talerza swego pana dotąd nie otrzymyły. — Gdy pieczeń sprzątnięto, talerz admirałowi odmieniono i srebrny klosz z obu półmisków z ragout zdjęto, wówczas psy zaczęły strzydz uszami. Brutusowi ślina pociekła z pyska, a Cassiusza język poruszał się niespokojnie między jego potężnemi szczękami

Admirał nałożył sobie porządnie na talerz, wyprawił Magdalenę do bocznego stołu po kawałek chleba, a gdy sądził, że jest niepostrzeżony, wpakował całą zawartość swego talerza Brutusowi do gardła. Cassiusz zaskomlił cicho, widząc, jak jego obdarzony sąsiad jednym łykiem pochłonął delikatną potrawę.

— Cicho, głupi ośle — szepnął admirał — przyjdzie i na ciebie kolej.

Magdalena podała drugi półmisek, stary jegomość jeszcze raz sobie suto nabrał, po raz wtóry wyprawił ją od stołu i jako sprawiedliwy pan pamiętał tym razem także i o Cassiuszu.

Podobnie rzecz się miała przy następnem daniu. Admirał jadł sam pudding a słodycze podawał psom, ochraniając w ten sposób drażliwość swej kucharki i swoje własne trawienie.

— Bardzo dobra potrawa, bardzo dobra — rzekł z widoczną żartobliwą dwuznacznością. — Doskonały krem, powiedz to, moje dziecko, naszej kucharce.

Magdalena postawiła jeszcze wino i desser i chciała odejść, ale admirał ją zatrzymał.

— Nie znasz jeszcze reguły domu, Łucjo — rzekł. — Postaw tu zaraz kieliszek wina po mej stronie. Największy, jaki możesz znaleść. Mam tu jeszcze trzeciego psa, który ma przyjść na deser, zapitego psa morskiego, który mi przez pięćdziesiąt lat i dłużej na lądzie i na morzu towarzyszył. Tak, tak, ten gatunek kieliszka będzie dobry. Ty jesteś dobra dziewczyna, piękna, zręczna dziewczyna, tylko spokojnie, nie przestraszaj się!

W tem dało się słyszeć gwałtowne pukanie do drzwi, a głośne naszczekiwania psów przestraszyły Magdalenę. Admirał zawołał: „proszę wejść!“ drzwi się otwarły, Brutus i Cassiusz poczęli z zadowoleniem uderzać ogonami o podłogę, a stary Mazey szedł prosto na prawą stronę stołka swego pana. Tam zatrzymał się wyprostowany jak struna, jak gdyby pokój jadalny był kajutą, a dom okrętem kołyszącym się na morzu. Admirał napełnił wielki kielich winem, sobie nalał lepszego i wzniósł kieliszek do ust.

— Boże błogosław królowej, Mazey! — rzekł.

— Boże błogosław królowej, proszę łaski pana! — dorzucił stary Mazey i jednym chaustem wypróżnił kielich, podobnie jak psy połknęły ragout.

— Jaki tam wiatr, Mazeyu?

— Zachodnio-północny, proszę łaski pana.

— Co nowego zresztą?

(Ciąg dalszy nastąpi)

wskazującej, że u nas prywata zawsze idzie przed zasadą.

Skoro tylko rozeszła się wiadomość, że rząd zamierza utworzyć starostwo dla ludności, zamieszkującej północną część kraju w powiatach łańcuckim i jarosławskim, miasta Leżajsk i Sieniawa podjęły na wyścigi inicjatywę, a za niemi poszły wszystkie gminy dotyczących powiatów sądowych — i wspólnemi siłami zaczęto się starać usilnie, gdzie należało, aby to nowe starostwo powstało w jednem z tych miast, ponieważ ta część kraju dotąd zupełnie po macoszemu była traktowana.

Jeszcze w roku 1897 wysłano do Lwowa petycję, zawierającą uchwały Rad gminnych z całego powiatu sądowego sieniawskiego wraz z szczegółowem podaniem odległości i trudnej komunikacji; nadto Leżajsk i Sieniawa wysyłały deputacje to do Lwowa, to do Wiednia, a tymczasem Przeworsk śmiał się w kułak, mówiąc: „wy piszcie i jedźcie, żyjcie zwodniczą nadzieją, a my będziemy się cieszyli na końcu, bo nam powiedziano: będziecie mieli starostwo.“

Wiele gmin powiatów jarosławskiego i leżajskiego mają po 40—50 kilometrów wodami i nieprzebytemi błotami do swego starostwa, niektóre gminy powiatu leżajskiego odgraniczone są nawet Sanem i w niektórych porach roku odcięte są zupełnie od swego starostwa, potrzebując 3 dni czasu, aby załatwić jaką sprawę, ale to wszystko nic nie znaczy; wszystkie te petycje spoczywają sobie w registraturze namiestnictwa od roku 1897; nie potrzeba ich nawet było czytać, bo tu przecież nie chodzi o żadne argumenty; starostwo ma być w Przeworsku i skończona sprawa.

Deputacje wracały z wypogodzonem obliczem, a gdy je pytano: cóż wam powiedzieli? — musiały po namyśle przyznać, że im właściwie nic nie powiedziano; a gdy już wreszcie dzienniki ogłosiły zapadłą decyzję, że starostwo będzie w Przeworsku, interesowana ludność spuściła głowę i machnęła ręką, jak więzień polityczny, mrucząc pod nosem: walczyłem za świętą sprawę, w obronie praw własnych i ojczyzny, spodziewałem się, że trybunał przecież będzie miał wzgląd, ale wszystko przepadło. Wszyscy się litowali nademną, ale mi w końcu powiedziano: Siedźże dalej w więzieniu, może, kiedyś, kiedyś na dzień przed śmiercią otrzymasz amnestję.

Żal i zwątpienie opanowały tę opuszczoną biedną ludność; przecież Największy Zakonodawca powiedział o ubogiej wdowie, że ona, dając jeden grosz na ofiarę, najwięcej ofiarowała, bo wszystko — a tu właśnie ta biedna ludność, składając ostatni krwawo wydobyty z nędznej gleby grosz na podatki, oddając swe dzieci na obronę państwa i kraju nie znajduje żadnego uwzględnienia swych potrzeb.

Kiedy się zbliżają jakie wybory, wtedy nas wszyscy znają i umieją do nas słodko przemawiać, a gdy miną wybory, nikt nas już nie zna i nikt nie poprze; widać zapamiętali sobie ruskie przysłowie: na seło ludy duryty.

Niechże pamiętają nasi posłowie, że ich obowiązkiem było i jest upomnieć się o tę krzywdę, gdzie należy. Przeworsk, położony o kilkanaście kilometrów od Łańcuta i Jarosławia, na głównym trakcie kolejowym, Przeworsk, mający dokoła w promieniu dobre drogi, otrzymał starostwo, a Sieniawa i Leżajsk opuszczone, można powiedzieć, raz na zawsze, niech medytują dalej, jakby się dostać z jaką sprawą do starostwa.

Ale mamy tu jeszcze inne dowody, jak nas ignorują. Poprowadzono kolej z Przeworska do Rozwadowa. W innych krajach w pomnażaniu sieci kolejowej uwzględniają potrzeby i wygodę ludności, a tu prowadzono nową linję kolejową przez same pola i lasy: ludność, mieszkająca na zachód od Sanu będzie miała bardzo małą korzyść i wygodę z tej kolei — a mieszkańcy z drugiej strony Sanu wcale nie mogą z niej korzystać, bo mając przebywać kilka mil przez błota i wodę, aby znaleźć stacyjkę, gdzie w lesie, lub na czystem polu, wolą po dawnemu wlec się kilka mil na główną linję kolejową.

Pożal się Boże takiego postępu. *X. Y. Z.*

ZE ŚWIATA.

Paryż 5 października.

Publiczne wyszydzanie chrześcijańskich świętości przez żydów — Gdzie Loubet będzie przyjmował monarchów? — Nowe ordery. — Zburzenie twierdzy Guerina. — Osobliwości wystawy. — Olbrzymi teleskop. — Pożarta przez koty.

Zoli apoteoza Dreyfusa zrobiła szkołę. Na paryskich bulwarach sprzedają już dziś obrazki z „Dreyfusem ukrzyżowanym“! Najbardziej wyuzdanym jednak z dreyfusardów okazał się jeden z florentyńskich drukarzy, C. A. Materassi, który wydaje karty gratulacyjne dla Laboriego z wyobrażeniem słynnego obrazu: *„Ecce homo“* profesora Ciseriego. *Aurore*, dziennik żyda Clemenceau, naturalnie wielce się cieszy z tej ślicznej karty i witając ją radośnie, woła na szpaltach swego brudnego piśmidła: „W rzeczy samej, Chrystus uzmysławia odkupienie ludzkości, która właśnie w sprawie Dreyfusa znalazła swoją Golgotę i doświadczyła dzikiej wściekłości nowoczesnych faryzeuszów. Piłata przedstawia trybunał kasacyjny, który uznawszy raz niewinność, umywa ręce i wysyła oskarżonego przed nowy trybunał wrogich mu sędziów“. Nie trzeba się dziwić, że we Francji żydowskiej podobna mowa uchodzi bezkarnie. Wszakże nie grozi ona niebezpieczeństwem publicznem, ani się w niej ukrywa najmniejsza allegorja antyrepublikańskich tendencyj. Policja może konfiskować piosnki o „kółkach u wozu“ lub dzielnym wodzu Guérinie, ale nie wolno jej krytykować żydowskich frazesów.

Prezydent Loubet już dzisiaj wielce kłopocze się myślą, jak i gdzie przyjmować będzie królewskich gości zagranicznych w czasie przyszłorocznej wystawy. W całym Paryżu nie ma ani jednego narodowego pałacu, odpowiedniego do przyjęcia w murach swych którego z obcych monarchów. W Luwrze mieszczą się muzea, w pałacu luksemburskim obraduje senat i sędziowie przysięgli; w Versailles jest również muzeum, a Fontainebleau za odległe, wreszcie poszczególne ministerja są za małe i zresztą już zamieszkałe. Tuillerje zniszczył, jak wiadomo, pożar w roku 1870.

Prawie rok już mija, jak sprawa ta właśnie stanęła na porządku dziennym. Zamierzano wówczas nabyć na własność Republiki jeden z pałaców magnackich na polach Elizejskich, lecz Dreyfus wkrótce odwrócił ogólną uwagę od najważniejszych spraw aktualnych i dla żyda zapomniano o przyszłych królewskich gościach wystawy. Dzisiaj sprawa zaczyna naglić. Na pałacach wprawdzie nie zbywa, żaden z nich jednak nie jest do zbycia.

Wobec tego królewskim gościom przyszłej wystawy nie pozostanie nic innego, jak zamieszkać w pałacach swych ambasadorów, jak do tego dał świeżo przykład car Mikołaj.

Utrzymują, iż rząd francuski przedłoży niebawem Izbom projekt kreowania nowych odznak honorowych. Dowcipni Paryżanie twierdzą, że rozchodzi się tym razem o pamiątkowe medale z ostatniej wojny. Mówią o wojnie z antysemitami i oblężeniu fortu Chabrol. Z wszelką pewnością w tej kampanji nie zabraknie ludzi prawdziwie zasłużonych.

Za cóż otrzymałeś pan tę wspaniałą odznakę, zapyta kto może w przyszłości udekorowanego gwardzistę, jednego ze zwycięzców nad armją Guerin'a? „Czy może za Tonking?“ „Nie“, odpowie z dumą żołnierz-patrjota, „przy wzięciu twierdzy Chabrol“. „Za jakiż czyn bohaterski?“ „Krytycznego dnia wysunąłem się najdalej z pośród towarzyszów na dachu twierdzy, cały dzień poprzedni przeleżałem na brzuchu w zasadzce!“

W ciągu przyszłorocznej wystawy zapewne niejeden będzie miał sposobność przyglądnąć się bliżej tym zuchom, którzy z takiem poświęceniem i rezygnacją przez przeciąg kilku tygodni wstrzymywali się od wszelkiego otwartego starcia z bohaterską załogą Guerinowej fortecy, aż wreszcie bez wystrzału wzięli ją w posiadanie. Twierdzy natomiast z ulicy Chabrol goście wystawowi nie ujrzą już. Tak postanowiono. Rząd nie może ścierpieć, aby ten wyraźny ślad jego niedawnej hańby miał niepokoić swym widokiem gości zagranicznych i postanowił zniszczyć go i zrównać z ziemią. A więc biedny fort Chabrol nie uniknie smutnego losu. Ominęły go wprawdzie kule karabinowe i kartacze dział, lecz nie miną go kilof i siekiera.

Pośród takich przygotowań, roboty około wystawy postępują z wielką szybkością. Równocześnie zaś z posuwaniem się wykończenia wystawy, zwiększa się coraz bardziej liczba różnych osobliwości. Zdaleka widać wielkie koło, dorywnujące wysokością niemal wieży Eiffla; funkcjonuje ono już od kilku miesięcy, a nocą, oświetlone barwistemi lampkami, wygląda bardzo efektownie. Olbrzymi teatr „Columbia“ i widowiska bitew morskich rozpoczęły też swój żywot. Stary Paryż będzie można oglądać lada dzień.

W najrozmaitszych punktach wystawowego placu przygotowują się nadto coraz to nowe niespodzianki, czyli t. zw. „cloux“. Najbardziej sensacyjny z pośród nich do tej pory nie jest jeszcze znany publiczności, sam Paryż nawet ma się dowiedzieć o nim dopiero w dzień otwarcia wystawy.

Przy prawym brzegu Sekwany będą się znajdowały groty lodowe. Wśród stalaktytów z lodu, o lazurowych odbłyskach, będą spadały kaskady, oświetlone przez ukryte lampy elektryczne. W głębi groty zasiądzie bóg Odyn, otoczony przez swój orszak. Służba w strojach z siedmnastego wieku ma obsługiwać gości

W [illegible] wych pieczar umieszczony zostanie teleskop [illegible] wyałych rozmiarów. Same szkła tej olbrzymiej lunety, której ogniskowa wyniesie sześć metrów, ważyć będą 6.700 kilogramów. Słowem, wystawa będzie bardzo urozmaiconą i zapowiada się wielce atrakcyjnie.

Niedawno zdarzył się w Paryżu grozą przejmujący wypadek. Na Rue Croix-Nivert mieszkała tutaj uboga 75-letnia staruszka, Małgorzata Guerette, która zbieraniem ulicznego śmiecia zarabiała na życie. Tymi dniami wpadło w oczy mieszkańcom ulicy Croix-Nivert, że stara kobieta, która zawsze o stałych godzinach wychodziła z domu, od dłuższego już czasu stała się niewidzialną. Tymczasem na schodach wiodących do mieszkania Małgorzaty Guerette dał się czuć nieznośny zaduch, zaś w izdebce staruszki słychać było hałas niezwykły. Onegdaj spróbowano otworzyć drzwi, lecz okazało się, że były zamknięte, sprowadzono zatem ludzi i wyłamano je. Gromadka ciekawych wcisnęła się do wąskiego pokoiku, lecz nagle wszyscy odskoczyli w tył, cofając się ze wstrętem przed straszliwym widokiem, jaki uderzył ich oczy. Z obgryzionemi aż do kości rękami i nogami leżała bez duszy na podłodze Małgorzata Guerette w kałuży zakrzepłej krwi.

Po brudnej izdebce harcowało z półtuzina wielkich czarnych kotów, które za życia były nieodstępnymi towarzyszami staruszki. Na widok ludzi hałaśliwa gromada rozbiegła się i pochowała natychmiast po różnych kątach. Czy śmierć nieszczęśliwej istoty nastąpiła sama przez się, czy zuchwałe owe stworzenia zagryzły żywcem starą Małgorzatę, tego nie można było oczywiście stwierdzić. Małgorzacie Guerette sąsiedzi jej sprawili nazajutrz piękny pogrzeb, zaś na krwiożerczych zwierzętach dokonano natychmiastowej egzekucji. *K. W.*

Kolej państwowa.

Ważny od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, względnie z Podgórza.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 35 rano (z Podgórza-Płaszowa): godz. 1 minut 8 popoł.; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

Przyjazd do Krakowa, względnie do Podgórza.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wicz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 m. 38 wiecz.

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 m. 47 popoł. — **Ze Skawiny**: godz. 11 m. 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp. godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia**: godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga**: godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia**: godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina**: godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic**: godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko**: godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp.). **Do Bielska**: godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

KRONIKA.

Kraków, 9 października.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Djonizego, biskupa, męczennika; we wtorek Franciszka Borgjasza, wyznawcy; w środę Zenejdy, Filonilli i Placydy, panien.

W kościele OO. Jezuitów we wtorek o godzinie 9-tej wotywa na cześć św. Franciszka Borgjasza.

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu w środę przeniesienie zwłok św. Augustyna. Wotywa.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek. o g 5 minut 56 zachód urzypada o god. 5 minut 1, długość dnia godzin 11 minut 5

Stan powietrza. Dnia 9 października o godzinie 7 rano barometr 741.3, termometr + 11·6 C., wilgotność 92 %, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, dnia 9-go października: Teatr zamknięty.

We wtorek, dnia 10 października: „Synowa“ (Ma Bru), komedja w 3 aktach Fabrycego Carré i Pawła Bilhaud (po raz 2).

W środę, dnia 11 października: „Anonimy“ (Le truc Sáraphin), krot. w 3 aktach Derveliers'a i Mars'a (popularne).

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 10 bm. numeru środowego w dniu 11 b. m. nie otrzymają.

II Zjazd farmaceutów galicyjskich.

Posiedzenie wieczorne o godzinie trzy kwadranse na 7 zagaił członek prezydjum mag. p. Stanisław Waligórski, witając obecnych. Do prezydjum wybrano p. Walerego Włodzimierskiego ze Lwowa i pana M. Longinowicza z Wiednia; na sekretarzy powołano pp. mag. Juljana Hausberga ze Lwowa i mag. Alfreda Stepka. Przewodniczący udziela głosu prof. drowi Kostaneckiemu, który przypomina, że w lipcu roku przyszłego odbyć się ma ogólny zjazd lekarzy i przyrodników polskich, aby brutalności pruskiej, która w roku zeszłym na zjazd nie zezwoliła, dać dowód, że i bez łaski pruskiej pracować chcemy i umiemy. Wobec 500-letniej rocznicy Uniwersytetu czynił uwagę, że utworzona będzie osobna sekcja farmaceutyczna, której gospodarzem będzie senior gremjum aptekarzy zachodniej Galicji, p. Heller. Imieniem więc komitetu składał prof. Kostanecki zaproszenie do wzięcia udziału w tym zjeździe i utworzenia ogólnej sekcji farmaceutycznej.

Z kolei sekretarz p. Stepek odczytuje następujące pisma i telegramy, nadesłe od prof. Bujwida w Krakowie, W. Heinsa z Dąbrowy, Dąbrowieckiego z Delatyna, Adolfa Raabtzla, Gładycha, redaktora *Przeglądu farmaceutycznego* z Warszawy, dra Lachowicza ze Lwowa, Kajetanowicza z Horodenki, dra Maurera, Matejki z Żołyni, Wład. Gruszczyńskiego ze Lwowa, Świtalskiego, aptekarza i burmistrza z Przeworska, Marcisiewicza z Krakowa, L. Dekańskiego z Podgórza, Krasińskiego, Prokescha z Glinian, Sklepińskiego ze Lwowa, Wisłockiego z Chrzanowa, Baara z Jaworza, Kunzego ze St. Sącza, T. Starczewskiego ze Lwowa, L. Kallira z Brodów, Turowicza, Bankego i Minnieckiego z Sanoka, D. Ruczka, Kulczyckiego ze Lwowa, Wrześniewskiego z Bolechowa, Tylkiego ze Skawiny, Mroczkowskiego ze Skawiny, St. Karwackiego z Mszany Dolnej. Dalej przesłali życzenia pp.: Szymański z Bielska, Piasecki z Krakowa, Juljan Zieliński z Liszek, Jablimski z Dembicy, Madejski i Mirski ze Lwowa, Bachman z Majdan, Własok z Bochni, Mizerski z Wieliczki, Mazaraki z Wadowic, Michalewicz z Mościsk, Sokalska z Kęt, Panasiński z Rymanowa, St. Ossowski z Przemyśla, Saskiniewicz z Horodenki, Trybuła i Schutze z Tarnowa, J. Lisowski i K. Bzowski ze Lwowa; koledzy z apteki Mikolascha ze Lwowa. Klub czeskich farmacentów z Pragi, Lepiankiewicz z Sambora, Lachowicz Dobrzański z Jaworzna i Gadymirski ze Lwowa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabiera głos p. Wagner z Wiednia, który w szerszem przemówieniu omawiał niewygodne stanowisko, farmaceutów w Austrji.

Z porządku dziennego p. Waligórski referował o „Rozmaitych formach organizacji aptekarstwa!“ w których żądał zmiany systemu koncesji, powiększenie aptek i rozszerzenia studjów farmaceutycznych na Uniwersytecie. P. Juljan Hausberg mówił następnie o „Pomnożeniu aptek w Galicji“ oraz wykazywał, że w Galicji przypada przeciętnie na 26.000 ludności jedna apteka, a zdarza się nieraz, że dwie apteki są w jednem ręku.

P. Włodzimirski witając im. komitetu, posłów pp. dra Danielaka i Winkowskiego, prosił ich, aby to, co tu usłyszą, należycie, gdzie należy, poparli.

Mag. p. Stepek omawia „Obecne stanowisko farmaceuty“, które zdaniem prelegenta, jest ze wszech miar opłakane, gdyż płaca farmaceutów waha się między 50 do 80 zlr. miesięcznie a rzadko dochodzi do 100 lub 120 zlr., co do czasu zaś tylko piekarze mają większą ilość godzin pracy.

Antagonizm istniejący, mógłby być usunięty przez dodanie reprezentacji do gremium aptekarzy. Mowcy winszowano nader interesującego referatu.

Po chwilowej przerwie p. A. Markowicz z Jaworzna, referował „O zawodzie aptekarskim wobec ustawy przemysłowej“, p. Markowicz dopełnił poprzedniego referenta z nadmienieniem, że niespełnienie życzeń farmaceutów, zmusi do bezczynności. Wkońcu stawia p. M. wniosek, aby posłowie na najbliższej sesji starali się o usunięcie §. 55 i 56 ustawy aptekarskiej.

Następnie mag. p. Stanisław Hoffman z Krakowa mówił „O rzekomym braku sił pracujących“. Poczem uchwalono bez dyskusji następujące rezolucje:

II. Zjazd farmaceutów uchwala: 1) Wprowadzenie systemu czystej personalnej koncesji, niesprzedajnej, według systemu szwedzkiego, odrzucając bezwarunkowo poprawiony projekt Helmana. 2) Jako poprawę obecnych stosunków uważa drugi Zjazd za odpowiednie przeprowadzenie ustawy o pomnożeniu aptek. 3) II Zjazd farmaceutów uważa za stosowne uchwalić rozszerzenie studjów uniwersyteckich na lat trzy, skrócenie zaś czasu praktyki na lat dwa i wprowadzenie egzaminu dojrzałości, jako warunek przedwstępny, przyjęcia na praktykę aptekarską. 4) II Zjazd farmaceutów uchwala poczynić kroki, by wysoki rząd jak najprędzej usunął z ustaw aptekarskich §§ 55 i 56 ustawy przemysłowej. 5) uchwalono wybrać deputację do namiestnictwa, do ministerstwa, do tronu z przedstawieniem naszych propozycyj“.

Po uchwaleniu rezolucji przewodniczący p. Włodzimirski dziękując wszystkim za współudział w obradach, ogłosił Zjazd za zamknięty.

W obradach z krakowskich aptekarzy wzięli udział p. E. Heller, senior gremjum aptekarzy Galicji zachodniej, pp. Leszkowski, Macudziński, Mikucki, Grabowski, K. Wiszniewski i Łuczków z Podgórza, oraz O. Laetus Bernatek, przeor OO. Bonifratrów, magister farmacji, a także posłowie do Rady państwa dr Danielak i dr Winkowski, wreszcie siedm dam, a pośród tych magister farmacji pani Klemensiewiczowa.

O godzinie 10 uczestnicy zasiedli do wspólnej uczty, wśród której liczne toasty rozpoczął p. Waligórski toastem na cześć cesarza, p. Heller toastował imieniem gremjum aptekarzy w ręce przewodniczącego komitetu p. Waligórskiego. Niemiec p. Wagner pił zdrowie posła dra Winkowskiego. Poseł Winkowski odpowiedział w duchu swojego stronnictwa. Na cześć prasy toastował p. Stepek, imieniem której odpowiedział p. Hopcas. Wśród wielu jeszcze toastów wyróżniał się piękny, a z humorem wzniesiony przez p. Wagnera toast na cześć pięknych Polek, oraz toast p. Waligórskiego na cześć zgody między aptekarzami a farmaceutami. Za inicjatywą p. Rybackiego zebrano pewną kwotę na zasilenie funduszu emerytalnego. Toast „kochajmy się“ wzniósł p. Walery Włodzimirski. Menu p. A. Morawieckiego było łacińskie z zachowaniem wszystkich reguł aktualnej recepty; podczas uczty przygrywała muzyka 13 pułku. (Sprawozd. z rannych obrad znajdą czytelnicy na końcu „kroniki“).

P. Friedlein, prezydent miasta, powrócił wczoraj z Wiednia do Krakowa w towarzystwie naczelnika akcyzy miejskiej, radcy magistratu p. Zawiłowskiego.

Wybory do komisji podatkowej. Na sobotniem posiedzeniu komitetu ogólnego uchwalono pp. wyborcom polecić następujących kandydatów do komisji podatku zarobkowego: Dla klasy II na członków: Anczyc Wacław, Redyk Anastazy; na zastępców: Rudolfi Karol, Krzyżanowski Stanisław (budowniczy). Dla klasy III na członków: Sobolewski Ignacy, Jachimski Jan; na zastępców: Kaczmarski Władysław, dr Chmurski Serafin. Dla klasy IV na członków: Marek Ignacy, Kramarczyk Wincenty, Bajer Jan; na zastępców: Kopaczyński Franciszek, Zarachowicz Antoni, Przybylski Jan.

Komitet uprasza pp. wyborców, by bez względu na osobiste zapatrywania, zechcieli jednomyślnie na powyższych kandydatów głosować, gdyż tylko tym sposobem możemy zwyciężyć.

Kiermasz. Sala „Sokoła“ roiła się w niedzielę tłumami publiczności ze wszystkich klas. Wszystkie stoliki były w oblężeniu. Loterja niosła olbrzymie powodzenie, a „confetti“ ożywiało wielce kiermasz. Sypano tymi papierkami tak obficie, że cała wielka sala była zasłana przez „confetti“, po których stąpało się, jak po dywanie. Podziwiano wózek kwiatowy wielce artystyczne pracy ogrodniczej z zakładu L. Freege. Bufety obficie opatrzone były w napoje i przekąski, a cukiernia w ciastka i w cierki. O godzinie 5 przybył na salę Najprzewielebn. protektor, książę biskup Puzyna, delegat namiestnictwa, p. Laskowski, ks. kan. dr Spis, ks. prałat Skrzyński i wiele innych osób. Po godzinie 6 pojawiło się na sali Wesele krakowskie, aranżowane przez młodzież z „Pracy“ i wesoły „Konik zwierzyniecki“ przy akompaniamencie muzyki 13 pułku. Słowem, kiermasz wczorajszy, dzięki staraniom komitetowych i nader miłej i sympatycznej młodzieży akademickiej, powiódł się na całej linji.

Zamknięcie strzelnicy. Wczoraj na strzelnicy krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego odbyło się ostatnie strzelanie konkursowe w tym sezonie. Nagrodę stanowiły trzy dukaty w złocie z wieczystego zapisu p. Leona Zieleniewskiego. Dukaty za najlepszy strzał zdobył p. Šplichal, fabrykant broni palnej. Wieczorem z okazji zamknięcia sezonu odbyła się na sali wspólna kolacja, wśród której wznoszono wiele toastów przy odgłosie salw moździerzowych i muzyki 56 pułku piechoty.

Zapowiedź zimy. W niedzielę przez cały dzień panowała nadzwyczaj zmienna pogoda przy znacznem oziębieniu. Deszcz padał wielokrotnie, a po południu padał grad zimowy.

„Gwiazda“ we własnem gnieździe. W niedzielę w kościele księży Pijarów odprawił ks. kan. dr Bandurski solenną Sumę na intencję uroczystego poświęcenia domu własnego Stowarzyszenia rękodzielników polskich „Gwiazda“. Oprócz członków „Gwiazdy“ ze swoim sztandarem, przyjęły udział także niektóre cechy ze sztandarami i delegacja „Sokołów“ z prezem p. Turskim na czele, oraz liczne grono osób zaproszonych i mnoga publiczność tak, że kościół był szczelnie zapełniony. Kazanie wygłosił ks. rektor Tad. Chromecki, biorąc za treść hasło „Gwiazdy“: „W jedności z Bogiem, w pracy z narodem“. Podczas nabożeństwa śpiewał chór młodych rękodzielników pod kierunkiem p. Sierosławskiego. Po skończonem nabożeństwie uczestnicy tej uroczystości udali się na ulicę Graniczną pod l. 6, do niegdyś siedziby „Pracy“, którą „Gwiazda“ nabyła na własność od p. Stachowskiego. Jest to budynek piętrowy z obszerną salą i bocznymi pokojami, oraz z mieszkaniem na piętrze dla gospodarza lokalu. Front budynku z ganeczkiem stylowym, ubrany był flagami o barwach narodowych. O godzinie wpół do 12 sala zapełniła się młodzieżą, gośćmi, w gronie których ks. kan. dr Władysław Bandurski dopełnił ceremonji poświęcenia całego lokalu, poczem w pięknej przemowie zaznaczył cel i dążenia tego patrjotycznego Stowarzyszenia, które dzięki usilnym staraniom dzisiejszego prezesa p. architekta Janusza Zubrzyckiego i dzięki ofiarności p. Wołodkowiczowej, odtąd nie będzie tułać się po najętych kątach. Po ks. Bandurskim zabierali głos prezes Zubrzycki, pani Strokowa, a w końcu p. Stróżyński w nawiązaniu do słów p. Strokowej wygłosił Vrchlickiego: „Nie damy się“. Po ceremonji poświęcenia i przemówieniach, „Gwiazda podejmowała swoich gości ze staropolską gościnnością.

Chyba nie ludzie. Dziś o godzinie $6^1/_2$ rano na ulicy Basztowej zmarł nagle czternastoletni terminator krawiecki Jan Cicołek. Ostatnia godzina zaskoczyła nieszczęśliwego chłopca tak niespodzianie, że ledwie zdołano spostrzedz się w ostatniej chwili i pospieszyć mu na ratunek. Chłopiec, który natychmiast skoczył zawiadomić pogotowie ratunkowe, wbiegł podobno do jednego z hoteli, prosząc o telefoniczne zawezwanie stacji do konającego. Jak zapewniają, odmówiono mu telefonu. Zrozpaczony chłopak pobiegł co sił piechotą i przybył zapóźno! Chyba w hotelu, gdzie chłopiec ów szukał ratunku dla umierającego, a gdzie mu tejże w tak brutalny sposób odmówiono, mieszkają żydzi, lub nie ludzie!

Ze stacji ratunkowej. W nocy z soboty na niedzielę przybyli na stację Wiktor Berdyś, wyrobnik i Agnieszka Hujduś, wyrobnica, z ulicy Berka Joselowicza, których niewdzięczny współlokator we śnie poranił nożem — zadawszy Hujdusowej ciężką ranę w twarz a Berdysiowi ranę ciętą nad okiem. Obydwoje po opatrzeniu odesłano do szpitala św. Łazarza.

Mianowania. Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Juljusza Radewicza, dr. Aurelego Gołkowskiego, Włodzimierza Ilkowskiego, Walentego Rupara, Stanisława Rylskiego, Stanisława Boreckiego, Juljana Podczaskiego, Franciszka Paduchowicza, Fryderyka Hochmanna, Jana Majewskiego, Augusta Eustachiewic a i Walentego Marklewicza komisarzami skarbu w IX klasie rangi.

Mickiewicz w obronie lwowskiej Kasy oszczędności. *Słowo Polskie* prowadzi, jak wiadomo, systematyczną kampanję, aby wpłynąć na przysięgłych w kierunku uwolnienia obwinionych w lwowskim pro-

cesie. Ostatni jego pomysł zasługuje zaś rzeczywiście na znaczenie. Oto w odcinku sobotnim *Słowa* spotykamy artykuł bezimienny pod tyt.: „O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych", którego treścią i konkluzją jest to, iż działanie ludzi wielkich, „którzy czują, że powinni, że umieją, że mogą coś wielkiego dla ojczyzny zdziałać", nie może podlegać sądowi ludzi przeciętnych, kierujących się tylko swoim słabym rozumem. Należy je mierzyć inną miarą, a nawet, choćby się to działanie wydawało zgubnem, wstrzymać się od potępienia: „nie należy się wciskać, jak nieproszony świadek, tem mniej, jak sędzia, między sumienie tych ludzi i Opatrzność". Podając ten artykuł tuż przed sprawozdaniem z procesu Szczepanowskiego, ma naturalnie *Słowo* przejrzysty zamiar wpłynięcia na czytelnika, aby uważał tego dobrodzieja *Słowa*, jako genjusza, między którego i Opatrzność nie wolno się nikomu „wciskać", jako sędzia.

Słowo z perfidją zataiło, że jest to artykuł Mickiewicza umieszczony niegdyś *Pielgrzymie* (w d. 27 maja 1833 r). a nawet w tym celu dopuściło się pewnych zmian w artykule. Mickiewicz wymierzył swój artykuł przeciwko oszczerstwom i posądzeniom o zdradę, które prześladowały wśród emigracji najwybitniejszych ludzi owego czasu, rzeczywistych i godnych czci przewodników narodu. Żaden z nich nie zasiadł na ławie oskarżonych pod obwinieniem fałszowania ksiąg handlowych — i nie przed takiem „sądzeniem", do jakiego powołana jest ława przysięgłych, przestrzegał Mickiewicz. Nie można się też powstrzymać od wyrazów oburzenia wobec takiego, prawdziwie świętokradzkiego nadużywania spuścizny po genjalnym poecie. *(Czas).*

O mandat z kurji miejskiej Nowy Sącz — Wieliczka — Biała ubiegać się będzie uproszony przez obywatelstwo Sącza i Wieliczki prezydent sądu obwodowego w Sączu Kostka.

Sąd rozjemczy. Od 15-go czerwca b. r. w paryskiem ministerjum spraw zagranicznych zasiadał sąd rozjemczy, któremu powierzono wydanie wyroku w sprawie zatargu granicznego pomiędzy Anglją, a Wenezuelą. Sprawa dotyczyła ustalenia linji granicznej pomiędzy Wenezuelą, a Gujaną brytyjską na terytorjum, zawartem pomiędzy Orenoko ze wschodu, Essequibo z zachodu i Brazylją z południa. Spór datuje się z epoki traktatu w Münster (r. 1648), a stronami spornemi były z początku Hiszpanja i Holandja, a potem Wenezuela po wyemancypowaniu się z pod władzy Hiszpanów i Anglja, która prawa holenderskie nabyła drogą zdobyczy. Wobec niemożności załatwienia sporu drogą umowy dobrowolnej, postanowiono oddać sprawę do rozstrzygnięcia sądowi pełnomocnemu, na co Anglja zgodziła się z trudnością, pod naciskiem rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. W roku 1897 wyznaczono trybunał, złożony z dwóch członków angielskich i dwóch amerykańskich. Ze strony Anglji zasiadali w sądzie tym: lord Karol Russel i lord Collin; sędziami ze strony Ameryki byli: Fuller i Brewer. Czterej ci arbitrowie powołali na przewodniczącego prawnika rosyjskiego Martensa. Wyrok, wydany w tych dniach, jest kompromisem pomiędzy projektem angielskim, a weneznelskim: uwzględnia cytowaną przez Anglję zasadę *beatus qui tenet* na prawym brzegu Essequibo, oddala ją jednak od ujść Orinoko i terytorjów złotodajnych Yurnari.

49 męczenników. Kongregacja wyznań w Rzymie podaje do publicznej wiadomości liczbę męczenników, którzy w pierwszych dziesiątkach lat naszego stulecia znaleźli śmierć w Chinach, Tonkinie i Kochinchinach. Jest ich czterdziestu dziewięciu, pomiędzy tymi 10 biskupów i wyższych dostojników kościelnych i 8 misjonarzy. Reszta to wierni Chrześcijanie krajowcy. Wszyscy ci męczennicy za wiarę Chrystusową, zostali ścięci toporem kata. Tych, którzy pomarli w więzieniu, nie wymieniono pomiędzy nimi. Niebawem, jak się spodziewają, nastąpi ich beatyfikacja.

Ekspedycja do biblijnego kraju Ophir. Dr Karol Peters, który z wiosną bieżącego roku podjął był wyprawę do południowej Afryki na koszt jednego z Towarzystw angielskich, i to w okolicę, którą pierwotnie jej badacz Austrjak, Karol Blanck określił był jako słynny w dziejach starożytności kraj, z którego królowa Saba czerpała skarby złota na budowę salomonowej świątyni, wysłał niedawno z dalekiego Południa następującą wiadomość do Europy: „Na płaskowzgórzu Injanga znajdnje się na oznaczonej przestrzeni wiele starożytnych zwalisk, ruin, wodociągów i szczątek całych miast, bogatych w pamiątki archeologiczne i napisy. Tubylcy unikają kraju, gdzie podług ich mniemania błąkają się dusze przodków".

Dr Peters zamierza w nowo odkrytej miejscowości urządzić trwałą stację dla poszukiwań archeologicznych.

Otwarcie nowego urzędu wymiaru należytości w Krakowie nastąpiło w dniu 1 października. Rano o godz. 9 w niedzielę wszyscy urzędnicy przydzieleni i nowo mianowani udali się do kościoła św. Anny na Mszę św. odprawioną na intencję pomyślnej pracy. W poniedziałek zaczęło się już urzędowanie. Urząd mieści się przy ul. św. Anny l. 3 i zajmuje całe I piętro, część II-ga a w przyszłości także i parter, gdy roboty adaptacyjne dla pomieszczenia urzędu ukończone zostaną. Do zakresu działania należy miasto Kraków i tegoż powiat sądowy. Mianowania nie są jeszcze zupełne, personal bowiem konceptowy ma być liczniej obsadzony niż dotychczas.

W skład dotychczasowego personalu wchodzą następujący urzędnicy: naczelnikiem urzędu został telegraficznie zamianowany starszy radca skarbu p. Jan Czaban. Nadto pracują w oddziale konceptowym p. dr Wiktor Gajewski komisarz skarbowy; koncepiści pp. dr Stanisław Wojdałowicz, Maksymiljan Szużic, Adam Strzelecki i Jan Kwaśniak; praktykanci konceptowi pp. Wiktor Breit i Nawratil Włodzimierz. W oddziale rachunkowym pp. oficjał Barabasz Leonard, tudzież asystenci rachunkowi p. Kazimierz Kochmański i p. Józef Mazurkiewicz. W oddziale manipulacyjnym pracuje 2 urzędników i 9 djurnistów. Biura urzędu otwarte od 9 do 11 przed południem i od 4 do 7 po południu.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych rozpoczął w sierpniu b. r. wydawnictwo broszurek treści ekonomicznej i rolniczej. Na początek wydano książki stojące w związku zakcją Wydziału kraj., na polu kas Raiffeisena, mianowicie ponczenie kierownika biura patronatu spółek dra Stefana Stefczyka o tem: „Jakie korzyści może przynieść gminie, albo parafji, założenie spółki oszczędności i pożyczek". W ścisłej łączności z tem stoi sprawa szerzenia zmysłu oszczędności między ludem i dlatego jako drugą broszurkę wydało Towarzystwo rozprawkę ks. Koleńskiego: „O sposobach i potrzebie oszczędzania". Ze względu, że Kółka rolnicze skupiają w sobie obiedwie narodowości w kraju, ukazały się obiedwie broszurki równocześnie w tłomaczeniu ruskiem. Pierwszą broszurką rolniczą, wydaną przez Towarzystwo, jest pogadanka rolnicza znanego chlubnie gospodarza Jerzego Turnaua, właściciela dóbr z Łańcuckiego p. t. „Przechadzka po polu, kilka uwag o głównych wadach gospodarstw włościańskich". Cena każdego z dotychczas wydanych tomików wynosi tylko 3 cnt. Nabywać je można, albo w zarządzie głównym Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Wałowa l. 3., albo w księgarniach. Spodziewać się należy, że tak obywatelstwo, jak i duchowieństwo i inteligencja starać się będą o rozpowszechnienie między ludem tych pożytecznych książeczek i udzielą w ten sposób poparcia wydawnictwu.

Z Dyrekcji kolei państwowych. Z powodu przerwy w ruchu na szlaku Kleinmünchen-St. Valentin i trudności w przewozie towarów pomocniczą jednotorową drogą przez Linz Gaisbach-Wartb.-St.-Valentin, zezwoliło ministerstwo kolejowe na przedłużenie zwykłych terminów dostawy o 5 dni dla towarów transportowanych szlakiem St Valentin-Gaisbach Wartberg-Linz i odwrotnie, tudzież dla towarów nadawanych na stacjach, położonych na szlaku wyż wymienionym lub nadchodzących do tychże stacyj (wyjątek stanowią przesyłki żywego towaru i przesyłki ulegające zepsuciu). Rozporządzenie, to ważne dla austro-węgierskiego i międzynarodowego ruchu, weszło w życie z dniem 1 października 1899.

Prowincja zakonna OO. Bernardynów i OO. Reformatów w Galicji, została w jedną prowincję złączona pod tytułem Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny wskutek rozporządzenia kurji jeneralnej, na sesji, w Rzymie 26 września odbytej. Prowincjałem tej złączonej prowincji Braci Mniejszych mianowany O. Łukasz Dankiewicz, kustoszem O. Joachim Maciejczyk, definitorami zaś: O. Salia Figus, O. Manrycy Wilczyński, O. Zygmunt Janicki i O. Euzebiusz Stateczny.

II Zjazd farmaceutów galicyjskich w Krakowie. O godzinie 10 uczestnicy Zjazdu zgromadzili się w kościele OO. Kapucynów, gdzie nabożeństwo solenne odprawił O. Wacław. Po nabożeństwie odbyło się zebranie w salach hotelu Saskiego, celem wzajemnego poznania. Komitet Zjazdu powitał swoich gości śniadaniem, do którego prócz miejscowych zasiedli: prezes Tow. aptekarskiego we Lwowie, pan Walery Włodzimirski, wiceprezes tegoż Tow. p. Fryderyk Dewechy i sekretarz p. Julian Hansberg. — Z aptekarzy zamiejscowych: pp. Rein, Aichmüller, Marjanowski, Armatys, Tarczyński Feliks, Rybacki, Hładyjewski, Herszdörfer i Zubrzycki. Prócz tego przybyli delegaci: z Warszawy p. Edmund Leśniak, z Wiednia redaktor czasopisma farmaceutycznego *Reforma* p. Longinowicz i prezes wiedeńskiego oddziału ogólno austrjackiego Związku farmaceutycznego, p. Wagner, redaktor czasopisma farmac. p. Bronisław Koskowski i reprezentant redakcji *Ruslana*.

Przy stole, imieniem komitetu krakowskiego, powitał wiceprezes p. Murdza w języku polskim i niemieckim uczestników Zjazdu i reprezentantów prasy, poczem p. Wagner z Wiednia, w dłuższem przemówieniu zaznaczył cel zjednoczenia, oświadczając, że to nie jest walka przeciw posiadaczom, ale dla podźwignięcia tych, którzy w pracy swojej siły swoje sterają. „Nie dla przyjemności, lub własnego zadowolenia, mówił p. W., jest walka podjęta, ale w celu uzyskania wymiaru sprawiedliwości. Myśmy nie buntownicy, ale chodzi o to, aby stan nasz dźwignąć, jak mu się to słusznie należy, a o to walczyć będziemy wszystkiemi siłami".

P. Włodzimirski imieniem lwowskiego Tow. aptekarskiego oświadczył, że wspólnie z Tow. "Unitas" dążyć będzie do wspólnego zwycięstwa.

O godzinie 2 popołudniu uczestnicy zebrali się dla zwiedzenia Bibljoteki Jagiellońskiej, gdzie fotograf z Podgórza, p. Suchecki, zrobił zdjęcie grupy, a następnie udali się uczestnicy na miasto celem zwiedzenia kościołów i pamiątek historycznych.

W sprawie p. Adama Kamińskiego, adjunkta podatkowego z Żywca, o którego aresztowaniu donosiliśmy w piątek, otrzymujemy z poważnej strony następujące wyjaśnienie: „P. Adam Kamiński, mając zamiar wejść w związki małżeńskie, zamówił u kilku firm a otrzymał od trzech firm przedmioty do upiększenia domu służące, zapłacił połowę lub trzecią część zaliczką, a resztę miał spłacić w ratach. Zamawiając towary, kazał je przesłać pod adresem stryja swego p. Stanisława Kamińskiego, nadkomisarza skarbowego w Krakowie, który nic przeciwko temu nie miał, zatem nie mianował się sam nadkomisarzem, jak to podano pierwotnie. Sąd po przesłuchaniu p. Kamińskiego, nie znalazłszy zupełnie nic w tem karygodnego, wypuścił go natychmiast na wolność. Dodać należy, że p. Kamiński pochodzi z bardzo zacnej rodziny, sam jest honorowym, uczciwym i rzetelnym człowiekiem, nadto sumiennym i wzorowym urzędnikiem, powszechnie lubianym". Przykro nam, że, mimo woli, został narażony przez nieostrożność na taką nieprzyjemność — z tem większą więc radością notujemy tę wiadomość o jego uwolnieniu i wyjaśnieniu całej sprawy.

HUMOR.

Po sezonie.

Izydor. Słuchaj-no Szmul, ty podobno piłeś przez lato jakąś mineralną wodę, jaką ty piłeś?

Szmul. Ja piłem taką, co to ani stoi, ani szedły, ani chodzy...

Izydor. Pewnie Vichy!

— Szmul. Nu tak, taką wodę, co wiszy.

Nie w porę.

— Wiesz, żono, że zniżono taksę aptekarską?

— Mój Boże i akurat nikt z nas teraz nie choruje!..

Z TEATRU.

„Synowa".

Komedja w 3 aktach Fabrycego Carré i Pawła Bilhaud. (wystawiona na scenie krakowskiej po raz pierwszy dnia 7 października.)

Najpierw treść sztuki.

Na pierwszem piętrze mieszka teściowa, na drugim synowa — obydwie z mężami. Ci wobec swych pań nieznaczny mają autorytet. Ale podczas, gdy Marta rządzi tylko u siebie w domu teściowa jej, pani Leverdier władzę swą rozciąga i na „foyer" swej synowej. O wszystkim, co się u synowej dzieje, chce wiedzieć, (a donosi jej o tem Marja, służąca Marty), wszystkiem kierować i wszędzie mieć ostatnie słowo. Oprócz tego jest zazdrosna, zazdrosna o wszystko: o piękność, młodość synowej i o jej kostjumy. (Nie sama ona zresztą w sobotę podziwiała prześliczne cztery toalety p. Bednarzewskiej). Zazdrość ta prowadzi ją tak daleko, że postanawia rozwieść syna z synową, a natomiast ożenić go z awanturniczą rumuńską hrabiną, która potrzebując znaczniejszych dochodów na płacenie rachunków krawcowej, najchętniej z panią Leverdier, matką, współdziała.

Teściowa idzie tak daleko, że posądza nieustannie synową o niewierność małżeńską, a wpadłszy na mylny trop, o zdradzie zawiadamia syna.

Ale to właśnie rozwiązuje komedję.

Bo oto na „rendez-vous" w mieszkaniu poczciwego Honoryusza Tessart, burzliwa teściowa zamiast synowej i Honorjusza, zastaje własnego męża, starego pana Leverdier, w objęciach hrabiny Lodescu. Stary donżuan płacić miał rachunki natrętnej krawcowej — przychwytany *in flagranti* płaci własną skórą intrygę wesołej komedji Carré'go i Bilhauda.

I na tem koniec. Trzy akty pełne dowcipów, niepospolitej roboty scenicznej, humoru i zacięcia satyrycznego, a przedewszystkiem niezwykle wykwintne formą i treścią. Pierwszy akt różni się jednak znacznie od dwóch następnych, pozwalając widzowi wnioskować, że przyszedł na poważniejszą komedją, *une*

pièce à thèse, może coś w rodzaju moralistycznej sztuki Brieux'a lub społecznie tendencyjnej Lavedana. Tymczasem akt drugi i trzeci mają raczej lekkie odcienia farsy, nietylko wskutek samej charakterystyki osób, ale także, i to może najbardziej, wskutek niesłychanych komplikacyj w przeprowadzeniu intrygi, w jakich się lubuje sztuka, a przedewszystkiem dzisiejsza farsa francuska.

Nie łatwo było wystawić na polskiej scenie „Synową". Djalog niezmiernie wycieniowany, trudny, ensemble chyba jeszcze trudniejsze, gdzie aktor „grać" musi ciągle dla własnej charakterystyki, uważając równocześnie i to bez chwili wytchnienia na innych, by rzucić swoje słowo w odpowiedniej chwili, nie chybić efektu i najdrobniejszym szczególikiem nie uczynić sceny niezrozumiałą.

Mimo to jednak jestem daleki od uważania „Synowej" za wzór sztuki, lub jaki meteor, czy nawet meteorek na widnokręgu sztuki dramatycznej. Jest to sztuka dobrze zrobiona, z trafną psychologją kilku osób jakoto np. teścia p. Leverdier, Honorjusza Tessart, młodego koncypienta adwokackiego i L. Malescota, drugiego prezydenta Izby deputowanych.

Nie wierzę też, by komedja Carrégo i Bilhauda mogła być grana na scenie, nieposiadającej specjalnego „zgrania się ensemblu" artystów. W tym względzie Kraków z pewnością pierwsze miejsce zajmuje wśród teatrów polskich, i to sprawiło, że sztuka „poszła" i podobała się publiczności mimo nie zupełnie stosownego obsadzenia poszczególnych ról. Rozwodzić się nad tem nie będę, bo rady recenzenta, gdyby naprzykład powiedział, że rolę hr. Lodescu mogłaby grać pani Węgrzynowa, a inne kto inny, — są zwykle bezowocne.

Pana Leverdier grał p. Solski. Wielki artysta, który potrzebuje zawsze roli o głębszem uczuciu, nie był „w swoim „kożuchu" w roli starego don Żuana, nie znaczy to jednak wcale, że i tym razem nie grał doskonale. Bardzo dobrą teściową była pani Wojnowska, która zawsze gra wszystkie teściowe. Znakomitym był p. Sobiesław w roli Pawła, pełen humoru i swobody, niemniej jak Honorjusz p. Mielewskiego, charakterystyczny i dobrze wystudjowany w najdrobniejszych odcieniach.

Marta p. Bednarzewskiej ujmowała wdziękiem i szczerością gry artystki. Pani Senowska, której znaczny talent nieraz tak bardzo sławił *Głos Narodu*, nie weźmie mi za złe, gdy powiem, że to nie dla niej rola. Dwie sylwetki, głuchego i ślepego, braci Lernelle znalazły znakomitych przedstawicieli w osobach pp. Węgrzyna i Przybyłowicza. Publiczność nie mogła się nimi dość nacieszyć. Subretkę grała p. Judkiewicz z powodzeniem. A wreszcie *least but not least* Malescot p. Romana, grany pod wpływem jemu tylko właściwej intuicji. Artysta przechodzi sam siebie nie tylko nadzwyczajną grą, ale i tem umiarkowaniem w grze subtelnej, która tylko wielkich artystów cechuje.

Z. D. M.

Ostatnia poczta.

Horodenka 7 października. Dr Biberstein-Białkowski, adwokat tutejszy, odebrał sobie życie dwoma wystrzałami z dubeltówki. Przyczyną samobójstwa są kłopoty finansowe.

Praga 7 października. O wczorajszej uchwale komitetu wykonawczego prawicy, powiadają *Narodni Listy*, że wydany komunikat jest niejako wyrazem kompromisu, należy jednak odczekać, czy mężowie zaufania czescy na taki kompromis się zgodzą. Utrzymanie związku prawicy jest wprawdzie rzeczą wielkiej wagi i warto dla tego celu ponieść jakieś ofiary, pokaże się atoli, jak daleko Czesi będą mogli pójść. Dewiza prawicy musi być dla „naszych i waszych interesów!"

Praga 7 października. Rada powiatowa w Kutnej Horze uchwaliła *votum* ufności dep. Pacakowi, wzywając go, by mandat zatrzymał w odpowiedzi na pismo, które Pacak wystosował do tejże rady z oświadczeniem, że mandat składa.

Wiedeń 7 października. Dziś odbyła się rada ministrów, poczem hr. Clary był na audjencji u cesarza. Przed audjencją konferował hr. Clary z dep. Hormuzakim i namiestnikiem Moraw, br. Spens-Boden.

Wiedeń 7 października. Donoszą, że zamknięcie sesji parlamentu i zwołanie Izby na 18 b. m., w tych dniach zostanie ogłoszone.

Wiedeń 7 paźd[illegible] *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianc[illegible]ywatnego docenta dra Edwarda Porębowicza nadzwyczajnym profesorem filologji romańskiej na uniwersytecie lwowskim.

Moskwa 7 października. Były dyrektor kolei moskiewsko-archangielskiej Arcybaszew, został po przesłuchaniu go przez sędziego śledczego, aresztowany.

Aresztowano tu lekarza pod zarzutem czynów, uwłaczających stanowi lekarskiemu.

Paryż 7 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew zabawi tutaj 8 dni.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Praga 9 października. **Na konferencji młodoczeskich posłów zwyciężyło zdanie żywiołów umiarkowanych; uchwalono nie zrywać z prawicą. Również uchwalono wotum ufności ministrowi Kaizlowi.**

Praga 9 października. O zebraniu posłów młodoczeskich, które się odbyło w sobotę o godzinie 3 po południu i trwało do godziny 9-tej wieczór, podają tutejsze dzienniki następujące szczegóły: Zgromadzenie zagaił przewodniczący komitetu egzekucyjnego, poseł na Sejm czeski dr S k a r d a, witając serdecznie przybyłych. W krótkich słowach wyjaśnił cel zebrania, na którem mają być uchwalone wnioski, celem przedłożenia ich zgromadzeniu mężów zaufania. Dr Skarda skonstatował obecność 90-ciu posłów i wymienia nazwiska tych, którzy usprawiedliwili swoją nieobecność. Poczem udzielił głosu dep. H e r o l d o w i, jako referentowi komitetu wykonawczego. Herold, skreśliwszy po krótce położenie polityczne, wniósł rezolucje. W dyskusji wzięli udział: Dr Edward Gregr; Dyk, Moravec, Engel, Maliński, Pippich, Brzorad, Koldinsky, Karlik, Kaftan, Klouček, Foxt. Wnioski referenta przyjęto częścią j e d n o g ł o ś n i e, częścią olbrzymią większością (pięciu posłów wstrzymało się kilka razy od głosowania). Uczestnikom zalecono jak najgłębszą tajemnicę. Według wiadomości, które obiegają w sferach dziennikarskich, uchwalono zgromadzeniu mężów zaufania przedłożyć wniosek przejścia d o n a j o s t r z e j s z e j o p o z y c j i.

Za złożeniem mandatów oświadczyło się niewielu posłów, ponieważ dr Herold wykazał, że ten krok byłby w tej chwili błędem, ułatwiałby bowiem rządowi położenie. Rząd nie rozpisałby wyborów dość długo, a tego czasu użyłby do działania przeciw interesom ludu czeskiego. Radykalni posłowie wystąpili z zarzutami przeciw Młodoczechom. Przyjęcie wniosków uchwalonych przez zgromadzenie mężów zaufania nie ulega żadnej wątpliwości.

Wiedeń 9 października. Czytelnia polska w Cieszynie odmówiła zapłaty za zużyty gaz do oświetlenia, ponieważ zarząd zakładu gazowego wystawił rachunek po niemiecku. Zarząd zakładu wytoczył Czytelni proces i uzyskał sądowy nakaz zapłaty. Ponieważ i nakaz wydany był w języku niemieckim, wniósł poseł dr Michejda skargę do trybunału najwyższego, który odrzucił ją jednak jako „nieuzasadnioną" i skazał p. dra Michejdę na karę 25 złr., za lekkomyślną skargę.

Berlin 9 października. W politycznych kołach niemieckich zapewniają z wszelką stanowczością, że wiele sławiony prezydent dla handlu morskiego V. Z e d l i t z, poczynił starania o zwolnienie go z piastowanego zaledwie od kilku miesięcy urzędu i o przeniesienie go w stały stan spoczynku. Krok ten prezydenta Z e d l i t z a byłby potwierdzeniem pogłosek, że jego działalność dziennikarska była cesarzowi wysoce niemiłą, do tego stopnia, że nawet Miquel nie był w stanie obronić swego protegowanego. Oczywiście i stanowisko tego ostatniego nie zostało wskutek tego wzmocnione.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 7 października. P a r l a m e n t z w o ł a n y z o s t a ł n a 17 b. m.

Londyn 7 października. Burowie czynią coraz energiczniejsze przygotowania wojenne nad zachodnią granicą Transwaalu. Położenie groźne.

Johannesburg 7 października. Tysiące krajowców z okolicznych farm ciągle tu przybywa. Władze postanowiły eskortować ich napowrót do miejsc zamieszkania.

Monachjum 9 października. *Münch. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że hr. Murawiewowi udało się utworzyć koalicję przeciw Angji, na wypadek wybuchu wojny w Afryce południowej. Do koalicji przystąpić miały na razie: Rosja, Francja i Hiszpanja. Co się tyczy Niemiec, zdaje się, że w sferach rozstrzygających wzięły górę żywioły przyjazne Angji.

Berlin 9 października. Na giełdzie tutejszej kursuje dość wątpliwa podłoska, jakoby cesarz Wilhelm miał wystosować własnoręcznie pisany list do królowej Wiktorji w sprawie Transwaalu.

Durban 9 października. Jenerał White przybył tutaj, ażeby objąć naczelne dowództwo w Natalu. Jenerałowi, który natychmiast udał się Pietermaritzburga, ludność zgotowała owację.

Newcastle 9 października. Poprzedni pierwszy minister Natalu Escombe, przybył z Durban do Newcastle. Utrzymuje się tutaj uporczywie pogłoska, podług której Joubert miał opuścić granicę i powrócić do Pretorji. Oddział złożony z 2.000 krajowców, po trzechdniowej podróży przybył tu z Johannesburga. Ludzie ci, którzy po większej części przez te trzy dni byli bez żadnego pożywienia, rzucili się tutaj na spotkany po drodze w pobliżu stacji kolejowej wóz, naładowany i splondrowali go w okamgnieniu. Krajowcy przynieśli wiadomość, że pomiędzy Standorten, a Standsprint stoją znaczne zastępy Boerów. Później przybył do Newcastle pociąg i przywiózł 1.500 tubylców. Europejczycy ustawicznie opuszczają miasto.

Capstadt 9 października. Panuje tutaj powszechne wzburzenie umysłów z powodu licznych zniewag, jakich nie szczędzono wychodźcom, przejeżdżającym przez terytorjum Transwaalu i Rzeczypospolitej Orańskiej. Dziennik *Argus* donosi, że nieszczęśliwi ci ludzi, którzy już podczas długiej podróży wiele musieli cierpieć wskutek zmęczenia i niewygody, nadto narażeni byli na każdej stacji kolejowej na szydercze okrzyki uzbrojonych Boerów, którzy przytem w nieludzki sposób pastwili się nad podróżnymi, przeszkadzając im w zakupnie żywności i niekiedy czynnie znieważając mężczyzn i bijąc kobiety.

Odpowiedzi od Redakcji.

Pani Marji F. Arogancja pana adwokata B. nie powinna panią zadziwiać, ponieważ p. B. jest żydem. Właściwa to cecha tej rasie, że wobec ludzi, których potrzebują, lub się boją, potrafią się płaszczyć i składać. jak scyzoryki, wobec słabych zaś i tych, których uważają za niższych od siebie, są brutalni i bezwzględni. Jest to cecha wspólna wszystkim naturom mało etycznym, a takiemi są przecie wszyscy żydzi.

Niewyraźnemu podpisowi w Tenczynku. Obie karty doszły, ale wszelkie usiłowania odczytania podpisu spełzły na niczem. Prosimy o wyraźny podpis.

NADESŁANE.

Ważne dla handlujących mlewem!

Młyn parowy w Boguchwale, będzie puszczony w ruch, we własnym zarządzie, z dniem **1 stycznia 1900 r.**

Przyjmuje się zgłoszenia hurtowników na mlewo, do 24.000 mtc. rocznie, czyli 2.000 mtc. miesięcznie. Stacja kolei na miejscu. – Dostawę zboża ze stacji i odstawę mąki do stacji, Zarząd bierze na siebie. 3096 4 10

Oferty przyjmuje: **„Zarząd Dóbr Boguchwała, koło Rzeszowa.**

II. ptr. Kamienica

przy ul. Radziwiłłowskiej, po stronie południowej, tanio **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 12.000 fl.

Wiadomość: **Jan Strycharski,** w Krakowie. 3078 6 0

Piękną Kamienicę

przy ul. Studenckiej, za dopłatą 35.000 złr., ma **do sprzedania** JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagiellońska 7. 3077 6 0

Panna Młoda

inteligentna, znająca się dobrze na gospodarswie, może także zajmować się wychowaniem dzieci, **poszukuje posady** do wyręczenia pani domu. Łask. zgłosz p. adr. „Praca“ p rest. Bochnia. 3110 4 4

Para koni wojskowych,

wysłużonych 3 lata, do odstąpienia. dla prywatnego użytku. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3117.** 3 3

Ekspedytorka telegrafistka, uzdolniona także do samoistnego prowadzenia urzędu, znajdzie pomieszczenie odpowiednie, tuż koło Krakowa. — Zgłoszenia pod lit. **„A. H.“** poste-restante Kraków. 3125 3 3

Pokój

duży, frontowy o 2-ch oknach, z osobnem wejściem na I-szem piętrze. — ul. Szpitalna 9, — zaraz **do wynajęcia.** 3128

3 Obszerne Pokoje

przedpokój, kuchnia, piwnica i strych osobny na II piętrze, przy ulicy Poselskiej, z widokiem na planty, są zaraz **do wynajęcia.** —Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **3130.** 3

Sklepik chrześcijański

z maglą kołową i sprzedażą marek, jest każdego czasu **do odstąpienia.** — Ul. Grzegórzecka Nr. 6. 3190 2 5

PANNA

posiadająca szkołę handlową, zładnem pismem, **poszukuje zajęcia biurowego**. Zgłoszenia pod adr.: „Zofja“ do działu inser. „Głosu Narodu“. 3191 2 3

Sprzedam Sklep

Przybory do krawieczyzny damskiej, dobrze się rentujący, na pierwszorzędnej ulicy we Lwowie, **lub przyjmę spólnika fachowca,** któryby samoistnie prowadził interes. Potrzebny kapitał 6.000 złr. Listy proszę adresować: **„Wilhelm“ poste rest. Lwów.** 3154 3 5

Kamienica dwupiętrowa

5 okien z frontu, z oficyną, jest pod przystępnymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość **Pędzichów L. 8,** na parterze. 3178

Handel Papieru

z obrotem przeszło 20.000 złr. rocznie, z powodu słabosci właściciela **do wydzierżawienia.** Wymagane znajomości fachowe i kaucja. — Zgłoszenia przyjmuje „W-ny Karol Breuer w Podgórzu, ul. Krakusa, dom własny. — Oferty nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi. 3176 3 6

Matematyk

słuchacz filozofji, posiadający kilkuletnią praktykę nauczycielską, **udziela** gimnazjalistom **lekcyj.** Zgłoszenia przyjmuje Dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3166**

FABRYKA PAROWA dachówek „KAROL“

w Polance p. Krosno.

poleca do natychmiastowej dostawy:

Najlepsze Rurki drenowe, Dachówkę ciągn. I. i II. kl., Cegłę maszynową.

(NB Budynki mniejszej wagi, najpraktyczniej pokrywać dachówką II kl., której znaczne zapasy posiadamy). 3175 2 5

Dzierżawa dóbr ziemskich

Z powodów familijnych jest dzierżawa na obszarze 350 morgowym dobrze zagospodarowana i lustrowana natychmiast, lub od 1-go kwietnia 1900 r. **do odstąpienia.** Zgłoszenia pod „Dzierżawa“ op. Andrychów p. rest. w Galicji. 3203

„STANISŁAWA“

Pracownia sukien i okryć damskich oraz **Salon Mód** poleca **kapelusze** gotowe **po cenach od 1 złr. 50 ct. i zwyż,** również przyjmuje kapelusze do ubierania i przerabiania. **Od zrobienia sukienki 2 złr. 80 ct. i wyżej.** — Udziela **nauki kroju** najnowszej metody. *Kraków, ul. Zwierzyniecka 12.* 3163 2 3

Do sprzedania

nowa młocarnia ręczna, z wytrzęsaczami słomy i sitem, z 2 dużemi kołami zamachowemi o 150 ctm. średnicy, 4 chłopaków lub dziewcząt lekko porusza — jedyna maszyna gdzie ludzi brak do roboty. — Można oglądać na **Folwarku w Kobierzynie Nr. 18,** poczta w miejscu. 3188 2 2

Buchalter

dobry praktyk, z egzaminem państwowym, **poszukuje zajęcia** w Krakowie. — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **3169.** 2 3

Zakład gastronomiczny

z całem urządzeniem do sprzedania, kapitał potrzebny 1.200 złr., oraz **konsens** na kawiarnię do wydzierżawienia. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“. 3186

OSOBA

w średnim wieku, dobrze polecona, umiejąca szyć i prasować

znajdzie umieszczenie zaraz.

Zgłoszenia dla **K. M** przyjmuje Dział inser. „Głosu Nar.“ 3197

Papugi afrykańskie para młodych oraz kilka par ptaków, świetnie śpiewających, egzotycznych i 1 amerykański kardynał, wyborny śpiewak, bardzo tanio do pozbycia. Oglądać można od 3-6 po poł., u pani L. Misiołek. ul. Zacisze 6 I p. Wysyłki także pocztą. 3193

Nawóz koński

w zamian za owies lub ziemniaki **do pozbycia.** Ul. Krowoderska l. 19, u właściciela. 3200

Do sprzedania:

Garnitur mebli, mało używanych; **Kanapka, 6 foteli, stół,** oraz **Futro damskie** (lisy).

Ulica **Sobieskiego Nr. 19,** parter. 3201 2 3

Dwór Raciborsko przy Wieliczce, potrzebuje

EKONOMA

dla dwoch folwarków, którego żona byłaby równocześnie **klucznicą,** oraz 3202 2 3

KUCHARZA

bez rodziny. Przy podaniach wymaga się odpisów świadectw. — Podania nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi.

WDOWA

po urzędniku, bezdzietna, lat 38, posiadająca 1.000 złr. gotówki i pomoc miesięczną, **wyszłaby za mąż** za starszego człowieka, **prawego, uczciwego,** któryby jej zapewnił przyszłość. — Listy adresować proszę do Działu inserat. „Głosu Narodu“ dla L. B. Krakow za okazaniem kwitu inseratowego. 3192 2 2



Brade'go krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane **w Aptece „zum König von Ungarn“ Karola Bradego w Wiedniu I., Fleischmarkt I,**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady,** jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza **C. Brady**

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i **mają** jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady*

Składniki są podane. 2638

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

Magazyn Nowości dla Panów W. Kłosiński

Kraków, ul. Florjańska Nr. 6

poleca 1874 3 0

Koszule męskie

w doborowym gatunku, znakomity krój, w następujących cenach:

Koszule białe przód gładki	Nr. 1	sztuka	.	1·45
Koszule „ „ „	Nr. 2	„	. .	1·85
Koszule „ „ „	Nr. 3	„	. .	2·00
Koszule „ „ „	Nr. 4	„	. .	2·30
Koszule „ „ „	Nr. 5	„	. .	2·80
Koszule „ „ plisowany	Nr. 1	„	. .	2·50
Koszule „ „ „	Nr. 2	„	. .	2·85
Koszule „ „ pikowy	Nr. 1	„	. .	2·40
Koszule a „ „	Nr. 2	„	. .	2·85
Koszule „ „ jedwabny	Nr. 1	„	. .	3·00
Koszule „ „ batystowy	Nr. 2	„	. .	2·40

Koszule kolorowe sztuka . . . 1·60, 2·00, 2·50

Koszule nocne z kolor. szlakami sztuka . 2·00, 2·80

Kalesony 1·5, 1·40, 1·60, 1·80, 2·80

Kołnierzyki sztuka 20 ct., tuzin 2·.0.

Manszety tuzin 4·00.

Skarpetki od 30 ct. do 1·50 para.

Chusteczki od 15 ct. do 75 ct.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotnie przy zakupnie 6 sztuk 5% opustu.

Skład Fortepianów S. SŁOTWIŃSKIEGO

ul. Szewska l. 10, II ptr.

poleca Fortepiany nowe od 200—600 złr. 3206

Akademik

wydziału filozoficznego, **poszukuje lekcyj** (wszystkie przedmioty, a zwłaszcza niemiecki). — Łaskawe zgłoszenia do Działu Inseratowego „Głosu Narodu“ pod literami **„F. W“.** 3208 2 3

C. k. Sąd powiatowy w Mszanie Dolnej przyjmie zaraz

rutynowanego Pisarza

obeznanego z prasą autograficzną, płaca miesięczna 22 złr. 80 cent.

Zgłosić się pisemnie, z odpisami świadectw. 3207 2 3



3134

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca

W. HALSKI, Kraków

handel żelaza. 2919

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij J. Radziszewskiego i Spółki 3139

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Uniform urzędniczy

w dobrym stanie, oraz **futro** jest do sprzedania — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **3070.** 4 4

WAŻNE dla Włościan.

150 mórg

pysznego gruntu I-ej i II-ej klasy. — milę od Krakowa. przy stacji kolei,

do parcelacyi

po 10. 12. 15, 20 i więcej mórg. według życzenia, ma

Jan Strycharski

Kraków, Jagiellońska L. 7.

Wspaniałe położenie pod wille i ogrody. 3204

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych Zassów pod Czarną

3173 2 0 poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące

po cenach najniższych. ☛ ☚ Katalogi opłatnie.

Koniak

Firmy CZUBA-DUROZIER & Cie w Promontor

w butelkach od 1 złr. 80 ct. do 3 złr. za butelkę

poleca

Skład Win Greckich

Kraków Jagiellońska 7.

Od dawna uznany dietyczno kosmet. środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgeń i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid).

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.

Cena ½ flasz. a. w. 1 złr —, ½ flasz. —.60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“, bei Wien“. 5

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt	**„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt	**„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt	**„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt	**Okrnchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Herbata z Brodów.

Licytacja koni.

We Wtorek dnia 10 Października 1899 r. o godz. 10 rano — zostaną w stadninie księcia Pless w Louisenhof koło Pless (Pszczyna) sprzedane publicznie najwięcej dającemu za gotówkę

5 starszych klaczy

pełnej krwi angielskiej, z których kilka źrebnych, pokrytych przez „Eglamore“ peł. krwi angl. i około **20 sztuk źrebiąt** różnego wieku.

Na żądanie wysyła Zarząd listę licytacyjną w języku polskim lub niemieckim.

Książęco Pszczyński Zarząd Stadniay w Pszczynie (Pless), Górny Slązk.

2989

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1·60/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), 1— 1·38/84. Królowa od Serca Jezusowego.— 2·10/1·20 Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi 125/1 —.— Stacje drogi krzyżowej i t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie.

3131

Tylko co wyszły:

Rady dla chcących się doskonalić

Cena egz. **20** groszy,
a z przesyłką poczt. o 6 groszy więcej.
Do nabycia 3135
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, — Rynek główny pod L. 30.

Zmiana Lokalu.

HANDEL TOWARÓW GALANTERYJNYCH
założony w roku 1868 — pod firmą

J. ZAPLATALSKI

przeniesiony został z Rynku gł. L. 36
na ulicę Szewską pod L. 2.

Na sezon obecny poleca: 3165 1 7
Skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich,
Przybory do podróży: kufry, walizy, torby, necesairy, paski i t. p.
Papucie, buty do polowania, pantofle,
Krawaty, bieliznę męską, parasole,
Perfumerję, mydła, oraz wiele innych.

Istniejący od 28 lat

zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą 2876 3 0
BRACIA TREMBECCY
przy ulicy Rakowickiej Nr. 7
podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tudzież utrzymuje **na składzie wielki wybór pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonywa szybko i starannie po najniższych cenach.

Ogłoszenie.

Stefan Bernacki, jako zarządca masy konkursowej firmy: **„J. Bieńkowski“ w Podgórzu,** ogłasza niniejszem, że na mocy uchwały Wydziału wierzycieli z dnia 22 lipca 1899, **handel towarów kolonialnych** krydatarjusza Józefa Bieńkowskiego, pod powyższą firmą w Podgórzu istniejący, wraz z całem urządzeniem sklepowem **sprzedany zostanie** ryczałtem zapomocą ofert **w dniu 1 listopada 1899 r.**

Mający chęć kupna winni swe oferty oraz wadjum w stosunku 10% od ceny szacunkowej rzeczonego handlu ustalonej sporządzić się mającym w dniu 20 października 1899 r. inwentarzem, złożyć najpóźniej **do dnia 31 października 1899** włącznie do godziny 6 po południu w biurze **Dra Eugeniusza Hubaczka, adwokata w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej L. 29,** jako zastępcy prawnego zarządcy masy.

Handel powyższy oglądać można szczegółowo, począwszy od dnia 20 października 1899 do dnia sprzedaży codziennie z wyjątkiem niedziel od godziny 9 do 11 przed południem.

Bliższe warunki kupna handlu można przejrzyć każdego dnia w rzeczonem wyż. biurze adwokackiem Dra Eugeniusza Hubaczka, w godzinach urzędowych od 9—4 po południu.

Stefan Bernacki
3214 1 3 zarządca masy konkursowej

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“

w Krośnie
poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
oraz dostarcza komplетne i najtańsze
wyprawy ślubne
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna.** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 2778
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

SER szwajcarski kręgowy,

w najlepszych gatunkach,
sprzedaje 3100 4 6
Mleczarnia Księcia LUBOMIRSKIEGO
Przeworsk i Szczucin,
po cenach **65 ct. za kilo,** ojdynczymi kręgami, — w ilości ponad 500 kilo po **60 ct.**, loco Przeworsk i Szczucin.

Towarzyszki życia

z posagiem 4—5.000 złr., w celu powiększenia interesu, **poszukuje handlowiec**, młody i przystojny posiadający dobrze prosperujący, i. teres, bez długu.

Listy serjo wraz z fotografją, jeżeli możliwo, uprasza do działu inserat. „Głosu Narodu“ pod **K. R. 300.** Za dyskrecję i zwrot fotografji, ręczy się słowem honoru. 2974 2 2

WODA ONDRZEJOWSKA

(„ANDERDORFSKA“)

Tegoroczna świeżo czerpana

jest stale do nabycia

w Głównym składzie

WODY ONDRZEJOWSKIEJ
Kraków, Jagiellońska 7,
oraz u poniżej wymienionych firm:

Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.
W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kolorosa w Rynku.

FRANCISZEK HOLUB

przyjmie do swej pracowni
sukien i konfekcyj damskiej
zaraz **kilka uzdolnionych** 3129
panien do staników
oraz i czeladzi
do żakietów i wierzchów do futer.
Kraków, ul. Florjańska Nr. 6.

Do sprzedania

w dobrym stanie 3215
2 garnitury mebli, 1 stół do salonu, **1 bufet, 2 lustra, lampy, stoliki** etc. etc. Wiadomość: Zwierzyniec - wieś 48.

Poszukuje się suchego, zdrowego
mieszkania
składającego się z 3 pokoji, przedpokoju i kuchni, na I piętrze, w stronie rynku kleparskiego i obok.
Wiadomość u firmy **Reim i Ska** Rynek gł. 37. 3219

Znakomity **KONIAK** francuski — kuracyjny firmy **Courriere & Co** odznaczony medalem złotym do nabycia w Aptece **Konstant. Wiszniewskiego** w Krakowie ulica Florjańska L. 15.

Podaję do ogólnej wiadomości, że żadnego wekslu w swojem życiu nie podpisywałam i że **za żadne** podpisane quasi przezemnie **weksle, odpowiedzialności nie przyjmuję.** 3216 1 1
Melania Dobrzańska
Kraków, 7 października 1899 r.

Poszukuje się Pokoju
niemeblowanego, z osobnem wejściem, z całkowitem utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. Wiadomość pod adr.: „Pokoj poste restante Kraków“. 3211 1 3

Egzaminowany Maszynista

fachu ślusarz maszynowy, obeznany z wszelkiemi maszynami i robotą, posiadający długoletnie świadectwa, 33 lat liczący, władający językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, **poszukuje posady** na stałe. — Uprasza łaskawie o zapytania do działu inser. „Głosu Narodu“. 3213 1 2

Panna inteligentna

łagodnego usposobienia, bez majątku, lecz nadzwyczaj pracowita, oszczędna i gospodarna, **życzyłaby sobie wyjść zamąż**, za człowieka uczciwego, na stałem stanowisku, od lat 35 do 50. Na anonimy nie odpowiada. Adres: „A. M. Swoboda, p. rest. poczta Podgórze, za okazaniem kwitu inserat.“ 3212

Ważne dla Pań! „Amon“ Preparat Mrs Lecouvreur. Srodek, który powstrzymuje stanowczo najsilniej wypadające włosy. Do nabycia wyłącznie w Z kładzie fryzjerskim K. ROMANA Kraków, ul. Szewska L. 21. 3189

Do wynajęcia
POKOJE
umeblowane,
dla rodzin i pojedynczych osób.
z całodziennem utrzymaniem.
Wiadomość: ul. **Studencka L. 3,** I-e ptr. 2853 3 4

Przyjmę prowadzenie rachunków i ksiąg
w godzinach popołudniowych, za małem wynagrodzeniem. — Wiadomość w biurze inser „Głosu Narodu, p. l. **3168** 3 3

Administrator Dóbr
lub Pełnomocnik teoretycznie i praktycznie wykształcony, z świetnemi poleceniami, lat 35 mający, żonaty, z kaucją do 10.000 fl. **poszukuje administracji** większych dóbr od Lipca 1900 r. Adresu udzieli biuro ogłoszeń **p. Plohn Lwow,** Karola Ludwika 9. 3153

W wielkim wyborze

POLECA: 3150
MYDŁA francuzkie i krajowe,
PERFUMY, WODA Kolońska,
PUDRY francuzkie i krajowe,
SZCZOTKI, Grzebienie, Gąbki
ANASTAZY FRONCZ Kraków, Florjanska 17.

Wyborne, naturalne



WINA GRECKIE

AKCYJNEGO TOWARZYSTWA
„ACHAIA“
dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska L. 7

POLECA:

Sławną Mal azję białą i czerwoną Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . . Za butelkę złr. 2·50
Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Malwazja) silne, pełne, słodkie, zastępujące dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75
Malwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75
Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . Za butelkę złr. 1·75
Glaneos czerwone, słodkie . . . . Za butelkę złr. 1·50
Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:
Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „á la Haut Sauternes“ w ½ ltr but. 40 ct., ¾ ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—
Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.
Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.

Afrykańskie „Samos“

czerwone z b. przyjemn. smakiem i zapach. but. 85 ct.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów

„Boxbeutel Steinwein“ dzbanuszek . . . . złr. 1·—
„Imperialmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . . złr. 1·30
„Goldmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . . . złr. 1·—

WODA FIOŁKOWA

Usuwa z twarzy pryszcze, trądziki, pierzchalenie i zgrubienie skóry, wygładza zmarszczki i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ 3147

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11. KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2. PRZEMYŚL. Franciszkańska L. 24.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.